Kuryer Poznański.

Nr. 92. Redaktor odpowiedzialny **Sobota, 23 kwietnia 1881.** Nikazy Gruszczyński. **Rok X**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata **kwartalna** wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ 22 kwietnia.

Pogłosce, którą nieledwie wzięto za fakt, jakoby hr. Szuwałow otrzymać miał do Wiednia misyą dyplomatyczną, zaprzecza dziś stanowczo korespondent półurzędowéj wiedeńskiej Politische Corresp. Zaznaczywszy uprzejme przyjęcie nadzwyczajnego posła, któremu cesarz austryacki ofiarował pomieszkanie w swym pałacu, i którego — ponieważ już posiada najwyższe ordery rakuzkie — przy odjeździe do Rzymu obdarzył kosztowną tabakierką ze swym portretem, korespondent tak daléj pisze:

Z tém wszystkiém możemy stanowczo zapewnić, że podróż hr. Szuwałowa, prócz notyfikacyi wstąpienia na tron cara Aleksandra III, nie miała celów politycznych, a najmniéj tych, które jéj przypisywała część prasy europejskiéj. Wysłany jedynie ku spełnieniu aktu międzynarodowéj grzeczności hr. Szuwałow, nie przekroczył w niczém tych granic; to téż o politycznych skutkach jego podróży mówić można jedynie w wymienionym już sensie pośrednim. W grubym błędzie znajdują się ci, którzy usiłują łączyć tę misyą z tajemniczemi zamiarami rządu rosyjskiego w t. z. kwestyi przytułku. Ani związek taki, ani zamiary takie nie istnieją. Możemy zaręczyć, że ani hr. Szuwałow w rozmowach z cesarzem słowem nie dotknął tych wszystkich punktów, ani téż cesarz o nich nie wspomniał.

Redakcya Polit Corr. oświadcza, że list ten otrzymała z bardzo poważnego źródła, a ponieważ i tak wiadomo, że korespondenci tego półurzędowego organu są urzędnikami poselstw lub biur ministeryalnych, przeto w tym razie należałoby przypuszczać, że korespondencya pochodzi wprost od wyższych jeszcze osób. Bądź co bądź, z tego półurzędowego wynurzenia wynika, że hr. Szuwałow nie rozpoczął w Wiedniu układów co do wspólnych środków represyjnych a tém mniéj zmierzających do przywrócenia na takiéj podstawie sojuszu trójcesarskiego. Jeżeli w ogóle istniały lub jeszcze istnieją usiłowania wciągnięcia Austryi do aliansu trójcesarskiego, to usiłowania te podejmowane bywają raczéj z Berlina, niż z Petersburga. Wszelkie atoli symptomata zdają się dowodzić, że politycy wiedeńscy zdołali ujść szczęśliwie zastawionych pułapek. Dla niepewnych i wielce problematycznych korzyści na przyszłość, nie zechce się zapewne Austrya narażać na niebezpieczeństwo i godzić się na kombinacyą, któraby wielce dała się jéj we znaki. Austrya co do kwestyi przytułku królobójców znajduje się wobec Rosyi w jasnym stósunku, określonym traktatami. Według tych traktatów Austrya wydaje Rosyi zbrodniarzy pospolitych a królobójstwo wyraźnie zaliczono do zbrodni pospolitych, nie zaś do politycznych. — Ostatnie rozporządzenia policyjne (zobacz wczorajszy „Przegląd“), jakie wydano w Wiedniu co do kontroli nad przybywającemi osobami, są niejakoś praktyczném zastósowaniem zawartego z Rosyą traktatu co do zobopólnego wydawania przestępców i zbrodniarzy. W Austryi zatém nie ma w téj mierze powodu zmieniać lub uzupełniać ustaw krajowych i traktatu z Rosyą. To wszystko rozważywszy, na pewno można twierdzić, że rząd austryacki nie posunie swéj grzeczności dla Berlina do tego stopnia, iżby miał na drodze administracyjnéj lub prawodawczéj zaprowadzać zmiany, któreby go musiały doprowadzić do zatargu z ludnością własnego kraju i zagranicą. Zdaje się nawet, że najnowsza ewolucya ks. Bismarcka i stanowczość, z jaką tenże zwraca się do Rosyi, wywołały w Wiedniu nieprzyjemne wrażenie. Z wywodów dzienników półurzędowych, zwłaszcza węgierskich, możnaby się domyślać, że hr. Andrassy gotów stawić kwestyą aut-aut, to jest żądać od Niemiec, ażeby wytrwały przy sojuszu dwóch cesarstw, określonym przez układy wiedeńskie z r. 1879, albo w przeciwnym razie, gdyby ks. Bismarck szukał koniecznie nowych kombinacyi, Austrya powróciła do polityki „wolnéj ręki.“

Telegramy dzisiejsze podają nam nader szczupły tylko zasób nowych doniesień a dzienniki przeżuwają dawne sprawy: usiłują wyjaśnić sytuacyą w Rosyi, wysnuwają różne kombinacye z kwestyi tunetańskiéj i greckiéj, lub téż poświęcają wspomnienia pośmiertne zmarłemu na dniu 19 bm. lordowi Beaconsfieldowi. Śmierć tego męża stanu uważa prasa angielska za klęskę krajową, przypadłą właśnie w czasie, w którym roztropność jego polityczna mogłaby krajowi niejedną jeszcze oddać przysługę. I polityczny antagonista zmarłego lorda, p. Gladstone, zdaje się podzielać ogólną w Anglii żałobę, gdyż, jak donosi telegram — wystósował on do egzekutorów testamentu zmarłego pismo, w którém proponuje im, ażeby obchód pogrzebowy odbyć się mógł publicznie i na koszt państwa. Egzekutorowie testamentu oświadczyli w swéj odpowiedzi, że testament nie pozwala im przyjąć propozycyi, gdyż zmarły zastrzegł wyraźnie, iżby zwłoki jego bez wszelkiéj ostentacyi złożone zostały obok zwłok jego żony w Hugheden.

Do kwestyi tunetańskiéj podają dzienniki francuzkie dwa szczegóły, które dowodzą, iż rząd francuzki nie traci dotąd nadziei, że zdoła na drodze pokojowéj całą tę sprawę załatwić z beyem Tunisu. W celu złamania oporu wywierany bywa na władzcę tunetańskiego nacisk moralny, objawiający się w formie pogróżek. Francuzki konsul jeneralny Roustan wystósował w dniu 20 bm. do beya list, w którym jemu i pierwszemu jego ministrowi Mustafie zapowiada, że jeżeli popłynie krew jednego choćby Francuza lub cudzoziemca, wtedy Francya pociągnie ich do odpowiedzialności. Półurzędowy Temps grozi znów zrzuceniem z tronu beyowi i osadzeniem na nim Kherredyna paszy, dawnego ministra tunetańskiego. Groźba ta, jak pisze tenże sam Temps, wywołać miała niepokój w pałacu beya a Mustafa pasza tak się miał przestraszyć, że podał się do dymisyi i skarby swe wysłał na wyspę Maltę.

Rząd grecki nie może dotąd pogodzić się z tą myślą, że niema już dlań innéj drogi wyjścia, jak przyjąć to, co dają mocarstwa i Porta. Przy wręczeniu drugiéj noty zbiorowéj oświadczył p. Komunduros reprezentantom mocarstw, że zastrzega sobie piśmienną odpowiedź, i wyraził ubolewanie, że mocarstwa nie uwzględniły tego ustępu z noty greckiéj, w którym była mowa o losie, jaki czeka tych Greków, co pozostają pod panowaniem tureckiém. — Odwołanie posła greckiego w Carogrodzie uważają niektóre dzienniki za zerwanie stósunków dyplomatycznych z Portą. Tłomaczenie to jest błędném, gdyż, jak donosi telegram, udał się w dniu wczorajszym do Carogrodu wysłannik grecki Gennadius, który w miejsce odwołanego Conduriotisa sprawować będzie obowiązki posła.

Zaledwie Turcya jako tako uregulowała zatarg swój z Grekami, a już nowe czekają ją kłopoty w Albanii. Jak to przyznają same dzienniki tureckie, ludność północnéj Albanii stanęła pod bronią i domaga się zupełnéj autonomii. Jeżeli sułtan — tak brzmi jedna z odezw powstańczych — nie uczyni zadość słusznym tym żądaniom, to niechaj się przygotuje na walkę z ludem, który wprawdzie chce pozostać pod jego panowaniem, ale żąda wymiaru sprawiedliwości. Powstańcy rozbroili dotąd dwa bataliony tureckie. Wiadomość o powstaniu albańskiém potwierdza telegram ajencyi Havas z Dubrownika. Derwisz pasza wyruszył w dniu wczorajszym z kilku batalionami do Prizrenia w celu uśmierzenia zaburzeń wybuchłych w Prizreniu, Ipeku, Pristynie i Diakowie. Ztamtąd uda się Derwisz pasza do Gusinii, by stoczyć walkę z wodzem Albańczyków, Ali paszą. Do Albanii wysłał równocześnie także posiłki Addi pasza, komendant turecki w Skodrze.

---

* **Znów Kardynał Ledóchowski.** Tribüne (organ berliński) pisze:

„W sprawie rokowań z Rzymu dochodzą nas wiadomości, zasługujące na uwagę. Potwierdzają one doniesienie, że Watykan robił w Berlinie propozycye ustanowienia we Wrocławiu koadjutora w osobie księdza Sufragana Gleicha. Propozycyą tę jednakże połączono z warunkiem, niepodobnym do przyjęcia i uniemożebniającym przyjęcie rzeczonéj propozycyi. Kurya chce nie mniéj nie więcéj — jak tylko przywołania Kardynała Ledóchowskiego na Arcybiskupią stolicę gnieźnieńsko-poznańską. Za tę cenę przyrzeka Rzym możebność porozumienia się co do reszty biskupstw opróżnionych. Ze państwo żadną miarą nie może właśnie hr. Ledóchowskiego amnestyować — o tém nie potrzebujemy wcale wspominać. Szczegóły te jednakże dowodzą, jak energicznie czynią usiłowania celem doprowadzenia zgody do skutku.“

Ze Tribüne goni za sensacyjnemi wiadomościami jest znaną rzeczą. a czytelnicy nasi od razu poznali, że doniesienie powyższe nie zaleca się szczególną wiarogodnością. — Zapisujemy je jednakże jako dowód, że sami Niemcy uznawają konieczność przywrócenia Jego Eminencyi księdza Kardynała Ledóchowskiego na tron Prymasów. Wrócił niegdyś Arcybiskup Dunin z więzienia kołobrzeskiego — powróci i z Watykanu i dzisiejszy Prymas choćby się Posener Ztg. jeszcze więcéj gniewać miała.

Pielgrzymka do Rzymu.

Od dnia 5 lipca, w którym pielgrzymi słowiańscy stanąć mają u grobu św. Cyryla w bazylice św. Klemensa, dzieli nas nie wiele więcéj, jak dwa miesiące:— czas bieży szybko, a przygotowań wcale dotąd nie widzimy.

Wiec w téj sprawie zapowiedziany odbędzie się, o ile słychać, w trzecie święto Zielonych Świątek, t. j. dnia 7 czerwca — przygotuje adres i ureguluje sprawę deputacyi, która wraz z innymi deputowanymi słowiańskimi złoży Ojcu św. wyraz wdzięczności naszéj za okazane Słowiańszczyznie tylokrotnie dowody życzliwości i która zarazem J. E. Najdostojniejszemu naszemu Kardynałowi Prymasowi wyrazi synowskie uczucia niezmiennéj naszéj wierności.

Czy ta deputacya dopiero w Rzymie, czy już w drodze złączy się z deputacyami z innych dzielnic Polski i ze Słowianami południa — to zależeć będzie od rezultatu poczynionych w téj mierze starań i porozumiewań.

Oprócz deputacyi atoli, która zaniesie niejakoś urzędowy wyraz naszych uczuć do Rzymu i będzie do reprezentowania nas przez wiec uprawnioną — zamierzają, jak słychać, udać się do Rzymu i osoby prywatne, mające chęć zwiedzić w tym czasie miasto wieczne i wziąć udział w uroczystości śś. Apostołów Słowiańszczyzny — uściskać dłoń bratnią Słowian od Kołomyi, Pragi, Lubljany, Zagrzebia — i na gruncie jedności wiary rzymsko-katolickiéj — porozumieć się między sobą.

Owoż jak w r. 1877 potrzeba dla tych wszystkich osób, pragnących udać się do Rzymu, jakiegoś wspólnego porozumienia się — jakiegoś punktu informacyjnego, zkądby się dowiedzieć można o dniu wyjazdu pielgrzymki, o warunkach i kosztach téj podróży; — potrzeba zresztą jakiegoś pośrednictwa celem przygotowania pomieszkań w Rzymie, uzyskania w Wiedniu zniżenia ceny; potrzeba wystarać się o przewodnika pielgrzymki i t. d. Aby zaś to wszystko zrobić i przeprowadzić, potrzeba dowiedzieć się, ile mniéj więcéj osób w pielgrzymkę się wybiera i dla tego ofiarując nasze w téj sprawie pośrednictwo, prosimy, aby ci co chcą brać udział w podróży do Rzymu, zechcieli się łaskawie zgłosić listownie do Redakcyi Kuryera Poznańskiego, zkąd potrzebne informacye odbiorą.

Pielgrzymka nie będzie niezawodnie tak liczną, jak w r. 1877, gdyż w roku bieżącym nie będzie żadnych funduszów, z którychby dopomódz można osobom, nie mogącym pokryć całych kosztów podróży z własnych funduszów — spodziewać się atoli można, iż nasza wielkopolska pielgrzymka nie będzie między słowiańskiemi ostatnią i najskromniejszą.

Kto tedy ma zamiar być dnia 5 lipca wspólnie z innymi w Rzymie, niechaj się do nas zgłosić zechce.

Głos boleści od Mazurów.

Kiedy w Lecku (Lyck, Ełk) — pisze dr. Kętrzyński, — niestrudzony badacz stósunków wschodnio-pruskich — w swych „Szkicach z Prus Wschodnich“ — miano znieść szkołę polską, zjechał w tym celu radzca król. z Gąbina, który usłyszawszy od fizyka powiatowego pana Zettnow skargę, że zniesieniem szkół polskich wyrządza się krzywdę ludności polskiéj — odrzekł te słowa:

> Mniejsza o krzywdę, mniejsza i o to, że w skutek zniesienia szkół polskich kilka pokoleń zmarnieje bezużytecznie (dass einige Generationen über den Bord geworfen werden), byleby język niemiecki i narodowość niemiecka były tu wszędzie panującemi.

Takie zasady przeprowadzano na Mazurach od roku 1835, w którym zaczęto tworzyć szkoły niemieckie pomiędzy protestanckimi Mazurami, germanizując ich na potęgę przez szkołę a nawet i kościół — i dziś doprowadzono już tak daleko, że pomiędzy dziećmi protestanckiemi polskich rodziców, przystępującemi do konfirmacyi, już 85 procent jest zgermanizowanych.

Oto system iście krzyżacki! Mniejsza o to, że kilka pokoleń zmarnieje, że lud zgłupieje i stanie się ofiarą wyzyskiwaczy, byle tylko zakwitła wśród niego niemczyzna! Przez lat 40 zmitrężono ten lud tak dalece, że już drugie pokolenie zaczyna się niemczyć — ale pierwsze jeszcze czuje w sobie siłę żywotną, jeszcze jako pień obcięty zazielenić się może, byleby miało pokarm żywotny, rosę i słońce, któreby mu zemrzeć nie pozwoliły. Pomocą taką były dla Mazurów niegdyś usiłowania zacnych pastorów, jak Giseviusza, który się gorzko skarżył w Königsb. Hartungsche Ztg na ucisk mowy ojczystéj i który z zapałem wołał:

> ja chcę żyć po mazowiecku,
> mówić chcę po mazowiecku
> i umrzeć po mazowiecku...

dziś owszém w pastorach i nauczycielach ma lud mazurski germanizatorów, a jedyną polską strawą dla tego ludu jest Gazeta Lecka, wydawana przez pana Gersa w Lecku. Dowiadujemy się, że i ten ostatni płomyczek gasnąć poczyna, jak się przekonujemy z następującéj korespondencyi między kilku czytelnikami a redaktorem téj Gazety, zamieszczonéj w jednym z ostatnich numerów:

W Rogoniach, 28 marca 1881.

Miłościwy Panie redaktor! Już tak długo żem do Pana nie pisał, ale teraz już muszę pisać, co się tyczy gazet, gdyż Pan niechcą daléj nam ich wydawać. To ja tak myślę, jak nam potém będzie wszystkim, co Gazetę trzymamy. To będzie nam wielką hańbą. Pan się za to gorszą, co za mało takich jest, co Gazetę trzymają. Ale co tu robić? Już ja dosyć się usiłuję i pewnie nikt tak, jak ja, nie zorguje, aby więcéj czytelników było. Ale bo to ludzie niedbałe. Kiedy ćwierć roku potrzyma, a potém na drugą zabaczy zapłacić, to tedy za późna i przestanie. Ale my, którzy Gazetę trzymamy i czytamy, chcemy, coby Pan jeszcze parę trojaków więcéy przyłożyli, to chcemy i więcéy zapłacić i Gazetę trzymać. A tak prosiem Pana, jak ja, tak i z Mazur Pan Ciepluch i oba Panowie gospodarze Lipki, coby Pan nie poniechali tego. A tak Pana przywituję jak nayuniżeniéy i sercem szczerém i sprawiedliwém.

Adam Romoth. Johan Ciepluch z Mazur.

Odpowiedź redaktora:

Pewnie jest hańbą ludu mazurskiego, że nie chce się dać oświecić. Tylko mała garstka usiłuje się o oświecenie saméy siebie. A tych poznasz zaraz we wszystkiém postępowaniu ich. Lud był do naynowszych czasów zaniedbany, bo był i został obojętnym. Gdyby ci, co są powołani do oświecenia ludu, się za lud ujęli, a do czytania książek pożytecznych go przytrzymali i nakłaniali, tedyby wszystko inaczéy było. „Jeden człowiek, choć się usiłuje, nie może piersiami nieba podnieść“ — jak to piękne mówi przysłowie mazurskie.

M. Gerss.

Mimowoli przypominają się Wenedzi Słowackiego, kiedy czytamy te wymowne a bolesne słowa skargi i żalu. Nie znamy ducha i tendencyi Gazety Leckiéj — ale żal nam jéj upadku, bo to jedyny środek szerzenia drukowanego słowa polskiego na Mazurach — a lud mazurski, w téj części swojéj, która jeszcze żywi zamiłowanie do mowy polskiéj, boleśnie uczuwa tę stratę i gotów nawet do materyalnych ofiar, byle Gazetę Lecką utrzymać i od upadku ratować. Zwracamy uwagę ludzi dbałych o oświatę ludu na stósunki językowe na Mazurach, na to tępienie języka ojczystego, do którego pokolenie starsze tak gorąco jeszcze jest przywiązane; — wartoby się bliżéj rozpatrzyć w rzeczywistém położeniu rzeczy i popróbować, czyby przez szerzenie polskich książek na Mazurach nie dało się zaspokoić duchowych pragnień ludu mazurskiego.

Położenie Mazurów pod względem narodowym jest bardzo smutne, gdyż nie tylko w szkołach, ale i w niemieckich ochronkach, które po usunięciu i stłumieniu polskich, wszędzie zakładają, szerzy się niemczyzna i wygładza się w sercach dzieci przywiązanie do mowy ojczystéj. Jeżeli Warszawa z godną uznania ofiarnością wspiera Ślązaków i Łużyczan, należałoby pomyśleć i o Mazurach, iżby ten lud polski nie zatracił świadomości i poczucia swego pochodzenia. Prosimy przy téj sposobności przyjaciół naszego pisma, aby nam nadesłali bliższą wiadomość o położeniu polskich protestantów z okolic Odolanowa i Ostrowa.

Car Aleksander III.

Paryska Révue politique et littéraire nr. 13, z ostatniego marca r. b., zawiera artykuł o carze Aleksandrze III, na który redakcya z naciskiem zwraca uwagę, jako na pochodzący z pod pióra człowieka, co zna dokładnie nowego cara. — Nie przeceniając artykułu, znajdujemy przecież w nim pewne wskazówki, godne ogłoszenia. W téj myśli podajemy go w streszczeniu, mianowicie zaś ten ustęp, w którym car przedstawiony jest jako przyjaciel ludu wiejskiego, co może tłómaczy w części ruch chłopów w gubernjach Twerskiéj, Tambowskiéj i Riazańskiéj, o jakim świat donoszą dzienniki.

Charakter cara — mówi autor — jest przedewszystkiém szczery, lojalny. Skromność jego istotna, chociaż nie wyklucza energii wielkiéj. Sam człowiek moralny, wstręt miał i ma zawsze przed rozwiozłością, jaka się w rodzie jego zakorzeniła. Mówiono, że nie lubi Niemców, ale trzeba było dodać, że tych, którzy są w Rosyi, że kocha Francuzów, ale to cum grano salis trzeba rozumieć. W ogóle kocha on tylko Rosyą, a w Rosyi par excel. chłopa. Lud wiejski chce on przedewszystkiém obsypać swą łaską, a dla tego z surowością wielką wystąpi przeciw całéj biurokracyi, któréj zgniliznę miał sposobność poznać. Oczyszczać tę stajnią Augiaszową już w pierwszych dniach panowania swego rozpoczął.

Twierdzono, że da konstytucyą, a na zewnątrz podejmie napowrót politykę panslawistyczną. Otóż o kwestyi konstytucyi na wzór europejskich ani myśleć. Car przedsięwziąć chce przedewszystkiém wielkie reformy, mające na celu ulepszenie losu ludu wiejskiego. I od dość dawna nad tém pracowano za Aleksandra II, który już miał w życie wprowadzić odnośne reformy, aliści wstrzymał robotę ruch nihilistyczny. Reformy te dadzą się tak streścić: 1) zmniejszenie znaczne prestacyi pieniężnéj za wykup ziemi, wiadomo bowiem, że wykup ten, w warunkach dotychczasowych, grozi ruiną włości chłopskich; 2) zmiana zupełna systemu podatkowego; 3) zniesienie głowszczyzny; 4) ułatwienie wychodźtwa z jednéj prowincyi do drugiéj; 5) ułatwienie paszportowe, które nieodzownie w parze idzie z ułatwieniem wychodźtwa; 6) zakładanie banków włościańskich, mające zapobiedz pladze lichwy.

Reformy mają się rozciągnąć i na budżet wojskowy, oraz na ulżenie losu starowierców.

Koncesye carskie w kierunku konstytucyjnym ograniczą się prawdopodobnie na rozprzestrzenieniu swobód administracyi prowincyonalnych. Tak zwane ziemstwa udział wezmą większy w zarządzie swych spraw.

Na wszelki wypadek nie można przypuścić, aby car zezwolił na coś więcéj, jak na powołanie deputowanych z głosem doradczym w dziedzinie ściśle oznaczonéj — jak np. w materyi nowego rozkładu podatków itp.

Co do kwestyi wolności druku, reformy sądowniczéj, oświaty ludowéj, zniesienia prawa wygnania, przysługującego carskiéj administracyi, zniesienia instytucyi żandarmów wiejskich itd. — bodaj spodziewać się można, aby car odstąpił od systemu ukazowego, skoro całkowite swe prawo chce mieć nienaruszone. Nie można więc téż przypuścić, aby zwołał zgromadzenia, objawić mające zdanie swe w tych przedmiotach.

Na zewnątrz car prowadzić będzie pokojową politykę, przestrzegać będzie oględności jak największéj. Starać się będzie o jak najlepszą z Niemcami komitywę, dla Francyi zamarkuje swą sympatyą, stósunki zaś z Austryą cechować będzie pewne niedowierzanie. O potrójnym sojuszu mowy nie ma, — ten już nie odżyje. Stósunki z Anglią przybiorą bezwątpienia cechę większéj niż dotąd ufności, co objawi się przedewszystkiém w wstrzymaniu pochodu Rosyan ku Indyom, wogóle w Azyi.

Łamią sobie głowę ludzie, jakie wpływy działać będą na cara. Wszelkie w téj mierze przypuszczenia są próżne. Usposobienie cara niezawisłe nie zniesie żadnego nacisku, zkądkolwiek by on pochodził. Jednego chyba człowieka rady posłucha, Pobiedonoscowa, dawnego nauczyciela a dziś prokuratora synodu. Charakter Pobiedonoscowa i erudycya jego są znakomite, ale jest on zagorzałym prawosławnym.

Niemcy, wysoko w hierarchii urzędniczéj postawieni, bodaj się ostoją, a stryjowie cara, dla których nie czuje ani przywiązania ani szacunku, popadną w niełaskę, a z pewnością postradają wszelki wpływ. Natomiast brat cara, Włodzimirz, otrzyma pozycyą wielką i wywierać będzie odpowiedni wpływ.

Reasumując sytuacyą, twierdzimy, że panujący obecnie car zasłuży sobie przedewszystkiém na miano „cara chłopów“, które już dziś bywa mu dawane. Ulepszenia wielkie losu chłopów zaprowadzone zostaną przedewszystkiém. I inne warstwy ulg doznają w kierunku finansów, publicznéj oświaty i decentralizacyi administracyjnéj.

Wszystkie zaś te reformy wyjdą z góry, jako wypływ woli cara, który zezwolić może na wysłuchanie zdania wybranych ku temu deputowanych, ale decyzyą sobie zastrzeże.

Na zewnątrz będzie polityka cara uprzejmą. Stósunki z mocarstwami będą sympatyczne w formie, ale w gruncie chłodne. Prawdopodobném jest także, że car oprze się panslawistom radykalnym. Nihiliści mylą się, mniemając, że powodowany obawą, da konstytucyą Rosyi. Owszém wystąpienia ich przyczynią się raczéj do wstrzymania go w kierunku liberalnym.

Konstytucyoniści, postawieni między partyą ultranarodową a nihilistami, starać się będą przekonać cara, że tylko reformy obszerniejsze w duchu autonomicznym potrafią umocnić tron. Ale czy go przekonać potrafią, czy potrafią wzniecić w nim przekonanie, że wskazanie na te reformy nie pochodzi z chęci naśladowania Europy, ale z uczuwanéj potrzeby zmian w organizmie politycznym rządu rosyjskiego?

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Praga czeska, 20 kwietnia.

(xx) Wobec dekretu, dotyczącego utworzenia wszechnicy czeskiéj, prasa opozycyjna znajduje się w przykrém położeniu. Z zawodu należałoby potępiać dekret, ponieważ wydał go rząd dzisiejszy. Tymczasem niemal wszystkie reprezentacye miast niemiecko-czeskich uchwaliły rezolucye, domagające się utworzenia nowego uniwersytetu czeskiego, a protestujące przeciwko przeprowadzeniu równouprawnienia na dotychczasowym. A zatém rząd dziś może się powołać na te rezolucye miast niemieckich. To téż zasadniczo prasa centralistyczna nie śmie potępiać dekretu. Tutejszy organ niemiecki Bohemia, która mówiąc w nawiasie, nie jest już organem półurzędowym, lecz opozycyjnym, nawet zgadza się na dekret i oświadcza, że będzie zupełnie zadowolona, jeżeli w skutek utworzenia wszechnicy czeskiéj zostanie usunięta jedna z najważniejszych przyczyn niezgody. Prasa centralistyczna oczekuje szczegółów co do wykonania dekretu cesarskiego, aby wtedy, jeżeli podobna, jeszcze raz uderzyć namiętnie na rząd. Szczegóły te istotnie dość zawikłane. I tak chodzi przedewszystkiem o podział majątku. Żaden z uniwersytetów austryackich nie jest tak bogato wyposażony w własne dochody, płynące z starodawnych dóbr uniwersytetu, zbiory, muzea itd., jak właśnie tutejszy. Nie podobna, aby to wszystko pozostało w niemieckiéj wszechnicy, a czeską wyposażono zupełnie nowemi środkami. Tém mniéj toby się godziło, ponieważ przecież zmniejszy się liczba tak profesorów, jak uczni wszechnicy niemieckiéj. Kwestya podziału majątku będzie więc stanowiła ważny przedmiot szczegółowych transakcyi. Co do stypendyi, rzecz o wiele prostsza.

Znaczna część tych burs ustanowiona n. p. dla synów rodziny A. z powiatu B. bez oznaczenia uniwersytetu, do którego stypendyat ma się udać. Takie stypendya więc mogą być udzielone bez wszelkiéj trudności słuchaczom nowego uniwersytetu czeskiego. Inne fundacye wyraźnie przeznaczone dla wszechnicy Carolo-Ferdynandowéj. Ale ponieważ nowy uniwersytet czeski będzie nosił ten sam tytuł i będzie niejako kontynuacyą dawnego, przeto i takie stypendya będzie można po prostu podzielić pomiędzy oba uniwersytety. Załatwienie podobnych szczegółów będzie wymagało wielkiéj oględności, ale nie wątpimy, że rząd, posługując się i nadal sumienną bezstronnością, zdoła to wszystko załatwić według zasad sprawiedliwości. Ze Niemcy nieraz jeszcze będą usiłowali wszcząć wrzawę z tego powodu, łatwo przewidzieć, bo oni koniecznie chcieli odmówić Czechom wszechnicy i zatrzymać przywiléj germanizowania młodzieży. Ale to nie jest ta zasada sprawiedliwości i równouprawnienia, którą zabezpiecza konstytucya i przyrodzone prawo.

Jak nam donosi depesza urzędowa, Wiener Ztg. ogłasza listę świeżo zamianowanych dam pałacowych. Lista ta dobitnie świadczy, że w kołach dworskich coraz więcéj uwzględnienia doznawają koła, aby użyć utartego wyrazu, autonomistyczne, a coraz wyraźniéj przełamany wyłączny wpływ koteryi niemiecko-centralistycznéj. Pomiędzy nowo zamianowanemi damami pałacowemi znajduje się sześć Polek, których nazwiska już przytoczyliście. Następnie księżna Matylda Windischgraetz, z domu księżniczka Radziwiłłówna i księżna Marya Windischgraetz, księżna Anna Lobkowicowa, hrabina Harrach i Czernin, które to rodziny należą do federalistycznéj szlachty czeskiéj; tudzież 6 pań węgierskich. W całéj liście nie znajdujemy ani jednéj pani, któréj mąż należałby do koteryi centralistycznéj. Gdyby hr. Taaffe podobnemi względami powodował się przy mianowaniu członków Izby panów, wkrótce otrzymalibyśmy tam przewagę.

ZIEMIE POLSKIE.

Nieprawdopodobne a jednak prawdziwe. Pod takim tytułem piszą do Tygodnia piotrkowskiego z Będzina:

Gdyby wam kto doniósł, że n. p. landrat pruski, przyjechawszy do Katowic, zwołał ludność tego miasta i miał do niéj mowę po rosyjsku, nietylko wy, ale nawet nikt na świecie nie dałby temu wiary. A jednak co na to powiecie, że cztery tygodnie temu p. przedstawiciel tutejszéj władzy, przyjechawszy do Sosnowic i zwoławszy tamtejszych obywateli, w celu debaty nad kwestyą zamiany wsi Sosnowic na osadę lub na miasto, miał do nich przemowę publiczną w języku: nie polskim — nie rosyjskim, ale czysto niemieckim!

— Dniewnik Warszawski nie przestaje zamieszczać artykułów o pojednaniu Polaków z Rosyanami. Polak podpisany „Ignotus“ przesłał ostatniemi czasy list po polsku do redakcyi, w którym powiada, że Polacy z pod zaboru moskiewskiego gotowi są w gruncie rzeczy porozumieć się z Rosyanami, ale nie inaczéj jak tylko pod warunkiem najzupełniejszéj równości — w proporcyi al pari, jak się autor wyraża, ku czemu przedewszystkiém należy oswobodzić Polaków, by mogli swobodnie się układać; jako równy z równym, nie zaś jako niewolnik z swym panem.

Wspomniawszy następnie o naganie danéj przez p. Szyfa w Nowinach p. Wielopolskiemu za jego list do Katkowa, Ignotus tak mówi:

Ja bynajmniéj nie myślę bronić bezwarunkowo pana margrabiego. I owszém, sądzę przeciwnie, że list do Katkowa, a tém bardziéj odpowiedź markiza na przemówienie hr. Loris-Melikowa grzeszą brakiem taktu i dają wcale niepochlebne wyobrażenie o politycznych zdolnościach i presence d'esprit pana markiza. Dla mnie ważném tu jest nie to, co prawił Wielopolski, lecz sam fakt, że silne i potężne stronnictwo pozwoliło przemówić członkowi swojemu znanemu ze śmiałości przekonań swoich.

W końcu autor napada na „suzdalskie“ stronnictwo Katkowa, odznaczające się niepojmowaniem interesów własnéj ojczyzny.

Jeżeli stronnictwo to nie pojmuje, że zgoda więcéj dla Rosyi, aniżeli dla Polski jest potrzebną, i że nie inaczéj może przyjść ona do skutku, jak na podstawie najzupełniejszéj sprawiedliwości, to autor bardzo żałuje p. Katkowa i wszystkich innych ograniczonych Suzdalców, ale z podobnymi ludźmi się nie gada. Znajdą się inni, rozsądniejsi Rosyanie, którzy to pojmują.

NIEMCY.

* Berlin, 21 kwietnia. Ks. kanonik de Lorenzi. Landes-Ztg., dziennik wychodzący w Trewirze, donosi na podstawie wiarogodnéj informacyi, iż w piśmie z 6 kwietnia rb., w którém naczelny prezes donosi w sprawie ks. de Lorenzi o uchwale ministerstwa, znajdują się tylko słowa, iż

> król. rząd nie może dopuścić, aby ksiądz de Lorenzi sprawował funkcye wikaryusza kapitulnego dla dyecezyi trewirskiéj (dass die Königliche Staatsregierung sich nicht in der Lage befindet den Herrn dr. de Lorenzi als Capitular-Vicar für die Dioecese Trier zuzulassen).

Jeśli prawdziwą jest wiadomość dziennika trewirskiego, to rząd, odrzucając wybór ks. de Lorenzi, nie powołał się na żaden paragraf ustaw majowych, lub lipcowych, nie wspomniał o składaniu przysięgi, jedném słowem — rząd zawiadomił tylko ogólnie kapitułę o swéj decyzyi, nie uważając za potrzebne, by to postanowienie odpowiednio umotywować. Germania sądzi, iż z wyrażenia „nicht zuzulassen“ możnaby wnioskować, że rząd swój protest przeciw wyborowi ks. de Lorenzi opiera na ustawie z 20 maja 1874 r., podczas gdy niedawno Nordd. Allg. Ztg., organ ks. Bismarcka, utrzymywała, że decyzya ministerstwa zapadła na podstawie artykułu 2 ustawy lipcowéj. Wiadomo zaś, że artykuł 2 zmienia ustawę z 20 maja 1874 tylko o tyle, iż ministerstwu przyznaje prawo zwolnienia od składania przysięgi; ministerstwo więc, decydując w sprawie ks. de Lorenzi, mogło tylko zawyrokować, iż wybranego administratora nie może zwolnić od przysięgi. Czy jednak ministerstwo ma prawo twierdzić, iż nie może dopuścić, aby ks. de Lorenzi sprawował funkcye wikaryusza kapitulnego? — na to pytanie odpowiada Germania, iż nie ma prawa. Gdyby bowiem ks. Lorenzi w myśl ustaw majowych doniósł jutro naczelnemu prezesowi prowincyi nadreńskich, iż jest wikaryuszem kapitulnym rite obranym, wtenczas twierdzenie ministerstwa, iż nie może ks. Lorenzi dopuścić do téj godności, okazałoby się nieprawném, ponieważ naczelny prezes w myśl ustaw majowych musiałby przyjąć doniesienie to do wiadomości i nie mógłby się powołać na uchwałę ministerstwa, bo w przeciwnym razie najwyższy trybunał dla spraw kościelnych argument ten odrzuciłby jako sprzeciwiający się prawodawstwu kościelno-politycznemu!!

Co więcéj, ks. de Lorenzi mimo owéj decyzyi ministeryalnéj jest, jak trafnie powiada Koelnische Volks Ztg, nawet wobec państwa prawowitym wikaryuszem kapitulnym. W ustawie z 11 maja 1873 jest zawsze wzmianka o t. z. Amtsübertragung i Anstellung, natomiast ustawa z 20 maja 1874 roku i przytoczony wyżéj paragraf ustawy lipcowéj wspominają tylko o wykonywaniu (Ausübung) praw biskupich i wydawaniu rozporządzeń, jakie tymczasowym administratorom dyecezyi przysługują. Przed wykonywaniem jednak tych praw trzeba było uczynić zadość ustawie lipcowéj i załatwić sprawę t. z. Anzeigepflicht, kwestyą możliwego protestu ze strony rządu, sprawę złożenia przysięgi, lub zwolnienie od jéj składania, gdyż udzielenie urzędu kościelnego osobie duchownéj trzeba wedle prawa kanonicznego uważać już za fakt dokonany. Na to żądanie prawa kościelnego zgadza się nawet § 2 ustawy z 20 maja 1874, wspominając „o udzielonéj już misyi kościelnéj“ administratorowi dyecezalnemu. Nawet profesor Hinschius któremu wraz z innymi powierzył rząd redakcyą ustaw, majowych, powiada w komentarzu o ustawie z 20 maja 1874 (str. 50), iż ustawa ta nie wspomina o tém, by rząd miał prawo przeszkodzić udzieleniu osobie duchownéj urzędu duchownego, lecz że tylko ma prawo przeszkodzić, aby wybrany nie sprawował pewnych funkcyi kościelnych. Z wywodów tych wypływa, iż rząd nie może mówić o Nichtzulassung do urzędu duchownego.

Nordd. Allg. Ztg bardzo jest niezadowolona, iż Germania w ten sposób czyni komentarze do owego nicht zulassen. — Oto co pisze znany organ ks. Bismarcka: „Germania wobec tylokrotnych sprostowań w sprawie ks. de Lorenzi nie umie już nic nowego powiedzieć i dla tego przyczepia się do wyrażenia nicht zulassen, które to wyrażenie, jak każdy się domyśli, znaczy: nicht ohne Eid bestätigen.“ W końcu utrzymuje Nordd. Allg. Ztg, iż ministerstwo dla tego nie zwolniło ks. Lorenzi'ego od przysięgi, ponieważ nie jest on w myśl ustawy lipcowéj persona grata i że na tę decyzyą rządu nie wpłynęła, jak to twierdzi Germania, myśl o tém, iż pan Wolff (naczelny prezes prowincyi nadreńskiéj) ma rzekomo zostać ministrem kultu.

Kapituła trewirska, jak donosi Koblenzer Volks Ztg, wysłała do cesarza pismo, w którém oświadcza, iż wybrała ks. Lorenzi'ego administratorem dyecezyi jedynie w téj myśli, aby przez to przyspieszyć pokój między państwem a Kościołem. W tym samym duchu wystósowała także kapituła pismo do Ojca św.

— Zmiany w ministerstwie badeńskiém. Minister spraw wewnętrznych Stösser i minister sprawiedliwości Grimm wzięli dymisyą; w. ks. badeński mianował p. Turbana, prezesa ministerstwa, ministrem spraw wewnętrznych, p. Nokk'a zaś ministrem sprawiedliwości, kultu i oświecenia. Ustąpienie p. Stössera jest prawdopodobnie koncesyą dla partyi liberalnéj, która nie mogła nigdy b. ministrowi spraw wewnętrznych przebaczyć, iż przyczynił się do zakończenia w Badenii walki kulturnéj. — Dotychczasowy minister skarbu Elstätter pozostaje i nadal na swém stanowisku. Jak donosi badeński Gesetz Verordnungsblatt, będzie odtąd ministerstwo badeńskie składało się tylko z 3 członków, zamiast dotychczasowych czterech, gdyż ze względów oszczędności zniesiona będzie teka dla ministra handlu, a funkcye tego ministerstwa przejdą na ministerstwo spraw wewnętrznych i skarbu.

— Urzędowy Braunschweiger Tageblatt zaprzecza stanowczo wszelkim pogłoskom o adoptowaniu przez obecnego ks. brunświckiego drugiego syna w. ks. badeńskiego i zbija wszelkie inne wiadomości dziennikarskie, odnoszące się tak co do prawa następstwa w Brunświku, jak do zawarcia konwencyi wojskowéj z Prusami.

— Baur Breitenfeld, dotychczasowy poseł wyrtembergski w Wiedniu, mianowany został przez rząd wyrtembergski nadzwyczajnym posłem w Berlinie i członkiem Rady związkowéj.

Lipsk, 21 kwietnia. Wczoraj rozwiązała policya wiec partyi postępowéj, na którym prócz Wöllmera, posła do parlamentu, przemawiał także socyalista Hasenclever. Rozwiązanie wieca nastąpiło na podstawie ustawy przeciw socyalistom.

ROSYA.

* Dnia 16 bm., jak donosi Gołos, w porcie za Ekaterinhofem spalono dynamit znaleziony w minie pod ulicą Małą Sadową, oraz masę wybuchającą, wydobytą z pocisków metalowych, ogółem 2 pudy (5 funtów). Wybuch był skierowany na statek zatopiony. Pod lodem w czterech punktach w głębokości półtora sążnia założono naboje: pierwszy składał się z 35 funtów czarnego dynamitu, drugi z 15 funtów takiegoż dynamitu i 9 funtów dynamitu, zwanego cellulozy dynamitowéj, trzeci z 29 funtów czarnego dynamitu, czwarty z masy wydobytéj z pocisków w ilości 29 funtów i z 12 funtów dynamitu cellulozy dynamitowéj. Naboje zapalono za pomocą piorunianu rtęci, przepuszczając przezeń prąd elektryczny z aparatu Siemensa. Wybuch wyrzucił słup wody i szczątki statku. Lód wstrząsł się w promieniu 20 sążni. Nadzwyczaj silnym był wybuch w czwartym pocisku metalowym, gdzie się znajdowała masa wybuchająca. Nabój pierwszy nie wybuchł z powodu zamoknięcia dynamitu przy zapaleniu; wydobyto go i spalono na otwartém miejscu w ten sposób, że cylinder z nabojem postawiono w śniegu, przykryto kamieniem ważącym 15 pudów i dwoma klocami. Gdy wybuch nastąpił, kloce zostały odrzucone, jeden na 27, drugi na 50 sążni, a kamień rozprysł się na drobniutkie kawałki. W lodzie powstał otwór, mający sążeń średnicy a 2 stopy głębokości. Czarny dynamit okazał się materyałem, posiadającym ogromną siłę wybuchową.

— Podług gazety Moskiewsk. Telegr. rada uniwersytetu moskiewskiego rozstrzygała dnia 15 bm. sprawę studentów, którzy uczestniczyli w zbiegowisku dnia 31 marca. Z winnych pierwszéj kategoryi postanowiono wydalić 140 studentów z możnością powrotu do uniwersytetu w roku przyszłym. Wyrok co do innych miał zapaść dnia 17 bm.

— P. Katkow ultra-reakcyonistą. Do jakiego stopnia moskiewski organ p. Katkowa posuwa swe tendencye reakcyjne, daje miarę wystąpienie Moskiewskich Wiedom. przeciw obronie sądowéj sprawców zamachu 13 marca, które zgorszyło nawet takie pokrewne duchem temu organowi dzienniki, jak Nowoje Wremia. Oto bowiem, co powiada p. Katkow pod dniem 7 bm.:

Tylko co otrzymaliśmy wiadomość, że sprawcy katastrofy 13 marca będą mieli swych urzędowych obrońców w sądzie. Co to jest? Jak to mamy rozumieć? Czyliż odważy się jakikolwiek język na wypowiedzenie chociażby jednego słowa nie tylko w celu obrony, lecz nawet dla uzyskania najmniejszéj ulgi dla tych zbrodniarzy? Jeżeli formalność jest tak już jakoby świętą i nienaruszalną, że nie można się obyć bez obrońców w sądzie nad zbrodniarzami, to pp. obrońcy powinni przynajmniéj zredukować swoję haniebną (sic!) czynność do jedynie możebnego sposobu, tj. nie mówiąc ani słowa, powstać z miejsc, złożyć ukłon sądowi i zając znowu swe miejsca. Tego wymaga po nich honor i sumienie rosyjskie — tego czeka od nich cała Rosya....

Nowoje Wremia powiada, że p. Katkow przebrał tym razem miarkę swéj gorliwości.... „Jakże to być może, aby obrońcy kłaniali się tylko i milczeli?“

— Zofia Perowska. Rocheforta Intrasigeant daje następujący szkic życia Perowskiéj: Zofia Perowska, córka jenerała Perowskiego, dawniejszego ministra a teraźniejszego senatora, była jedną z pierwszych

---

WINA OJCA

przez

Ludwikę Gérald.

CZĘŚĆ DRUGA.

Zemsta.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 91.)

X.

Zmrok zapadł już w ciemnych uliczkach miasta Nimes, gdy kobieta w prowensalskim ubiorze zatrzymała się przed starą oberzą, gdzie dwadzieścia lat temu Andrzéj Andemard w ucieczce szukał kilkogodzinnego schronienia.

Był to ten sam dom, ciemnéj i nędznéj powierzchowności, z temi samemi niskiemi i zaokrąglonemi drzwiami, z tym samym ciemnym i głębokim korytarzem. Tylko mury zczerniałe pokryły swe rozpadliny jasną farbą. Okiennice i kamienne krzyże w oknach uległy gdzieniegdzie zniszczeniu, a deszcze zimowe zmyły jaskrawe kolory napisu:

„Pod Królową Węgierską.“

Te ledwie dostrzeżone zmiany w niczém nie zmieniły zewnętrznéj powierzchowności starego domostwa. Wyglądało ono równie smutnie i biednie, równie ponuro, jak w epoce, kiedy płacz opuszczonego dziecka przejął litością bogatego podróżnego, barona Pawła de Flavery.

Kobieta, która się na progu oberzy zatrzymała, prędko w około siebie się obejrzała; hałaśliwe odgłosy, które wśród letnich wieczorów wznoszą się w mieście po ciszy dziennego upału, rozlegały się donośném echem wśród szarych murów.

Płacz dzieci, śpiew dziewcząt, wesołe żarty, całe to hałaśliwe życie południowéj ludności budziło się z brzaskiem pierwszéj gwiazdki.

W niskiéj sali oberzy, pustéj w téj chwili, gospodarz drzemał z głową spuszczoną nad rozłożoną gazetą. Podróżna zapuściła się w korytarz, zapukała lekko do uchylonych drzwi sali. Zbudzony właściciel skoczył równemi nogami, szybko zdjął czapkę z głowy i pokłonił się nowoprzybyłéj.

— Czém można pani służyć? Pokojem, kolacyą?... Wszystkie wygody pani u nas znajdzie.

Podróżna przenikającym wzrokiem swych czarnych oczu badała uśmiechniętą twarz gospodarza; nie było to oblicze okrągłe i wesołe, które się Andrzejowi Andemard ukazało w okienku niskich drzwi owego wieczoru, kiedy wiatr od morza wył przeciągle, a on ocierając się o mury, zbliżał się do téj oberzy.

Nisida z mężem zebrawszy znaczny mająteczek, osiedli w jednym z tych domków otoczonych oliwnemi drzewami, tak drogich mieszkańcom miasta Nimes. Ich następcy cierpliwie postępowali drogą swych poprzedników, obsługując gościa zadymionéj oberzy, ciesząc się marzeniem, które je przenosiło już jako właścicieli do jakiego domku o zielonych okiennicach, z ogródkiem otoczonym świeżą roślinnością.

Podróżna zażądała pokoju — najlepszego — i kazała podać sobie skromne pożywienie. W czasie, gdy jadła usiadłszy w kącie wielkiéj sali, gospodyni oberzy, która roznosiła gorące potrawy, rzucała ciekawe spojrzenia na ubiór przybyłéj, śledząc uważnie skromną ciemną wełnianą spódnicę i kosztowne brylanty błyszczące w jéj uszach.

Była piękną jeszcze w zgrabném ubraniu kobiet prowensalskich, chociaż już dawno młodość jéj minęła. Regularne jéj rysy, postawa smukła i giętka, okrągłe ramiona i oko pełne ognia uwydatniały się w ślicznym stroju, który nosiła z pewną zalotnością. Haft koronki, wystającéj z pod szerokiéj aksamitnéj wstążki we włosach, pięknie się odznaczał na połyskujących czarnych jéj splotach.

Piękna jéj szyja otoczona była potrójnie złotym łańcuchem migocącym się w świetle; a od chusteczki śnieżnéj białości odbijała jéj czerstwa chociaż blada płeć. Ale ta piękność, która się opierała zniszczeniu czasu i drwić się zdawała z lat ubiegłych, miała coś w sobie dziwnego i niepokojącego.

Złowroga błyskawica iskrzyła się chwilami w jéj ciemnych źrenicach, gorzki i ironiczny uśmiech psuł wyraz jéj ust, a na czoło, które zaledwie kilku lekkiemi zmarszczkami poorane było, groźne się chwilami zbierały chmury.

Skończywszy kolacyą, Arlezianka poszła z gospodynią oberzy na pierwsze piętro do przeznaczonego sobie pokoju, który wychodził na ulicę. Podróżna zadrżała przestępując próg téj izby, w głębi któréj ujrzała szerokie łóżko przykryte kołdrą perkalową w kwiaty, a naprzeciwko komodę staroświeckiego kształtu. Z pod długich rzęs rzuciła nagle wzrokiem ku drzwiom prowadzącym do sąsiedniego pokoju, w którym uśpiona Mietka przez nią niegdyś opuszczoną została; na zżółkłym marmurze spróchniałéj komody postawiła ona niegdyś koszyk ukrywający w sobie skradzioną przez Andemarda kasę. W dwadzieścia lat późniéj, do tego samego pokoju wracała z nieubłaganą nienawiścią główna sprawczyni i wspólniczka zbrodni, aby się mścić nad tym, który niegdyś był jéj narzędziem.

Widziała w duszy wymarzoną przyszłość, któraby była jéj udziałem, gdyby Andrzéj ulegając do końca jéj wpływowi, był z nią uciekł, nie myśląc o Mietce... widziała wolność i bogactwa w dalekim pięknym kraju, miłość nie trwożną i nieśmiało kryjącą się w cieniu, ale otwarcie przed światem wyznaną i ogólnego szacunku doznającą.

Lecz zamiast wymarzonego szczęścia, jakiémże było jéj życie... hańba, więzienie, nędza, praca, niedostatek, ubóstwo i gorzéj jeszcze! A wszystko to przez tego człowieka... przez niego, który jéj się wyrzekł dla słabego dziecięcia, który nierozumną czułością ojcowską zniszczył przyszłość, tylu zabiegami zapracowaną! Ten człowiek, którego zbrodnicza ręka — chociaż może niechcący — zepchnęła ją w nurty rzeki... Oh! jakże ich oboje nienawidziła ojca i córkę! Jaką słodycz dla niéj miałaby zemsta nad niemi!

Te uwagi przesuwały się w jéj wzburzonym umyśle w czasie, gdy gospodyni oberzy przygotowywała jéj wszystko do spoczynku.

— Już wszystko gotowe. Dobranoc pani.

Te słowa przerwały wątek myśli Genowefy.

— Dziękuję... Odpocznę chwilkę; ale być może, że... Wskazałam miejsce mego pobytu krewnemu; jeżeli dziś wieczorem się tu zgłosi, proszę mój pokój mu wskazać.

— Może pani zejdzie do sali — rzekła, — tam nie ma nikogo.

— Nie, wolę pozostać u siebie... będziecie mieć późniéj tam gości, a z krewnymi chętniéj się rozmawia na osobności.

— Zapewne... ale nazwisko pani nie jest mi jeszcze znane; o kogo ten pan pytać się będzie?

Arlezianka zawahała się przez chwilę.

— Mój kuzyn zapyta się o panią Léonard.

— Dobrze, skoro przyjdzie, przyprowadzę go tu zaraz; czy kolacya ma być przygotowana dla niego?

— Nie, nie potrzeba.

Oberzystka wzięła z kominka mosiężną lampkę i wyszła. Pozostała sama Genowefa; otworzyła okno i wyjrzała na ulicę, ale patrzała, nic nie widząc.

W pół oświeconéj uliczce różne ciemne widma unosiły się ku niéj — widma przeszłości — niespełnione życzenia, zawiedzione nadzieje, nikczemne uciechy, podłe rozkosze, a po nad wszystkiém jakby szczyt upragnionego szczęścia, uśmiechała się jéj zemsta.

Stuknięcie w drzwi wyrwało ją z téj zadumy. Otworzyła je; na progu ujrzała gospodynią oberzy z wysokim, silnym mężczyzną o rudawych faworytach.

Z pod pilśniowego kapelusza, który mu czoło zasłaniał, błyszczały płowe źrenice.

— Oto pani Léonard, — rzekła oberzystka, obracając się do nowo przybyłego.

Uchylając trochę kapelusza, lekko się ukłonił. Ten

pomiędzy kobietami, która energią swą i inteligencyą poświęciła agitacyi nihilistycznéj. Miała lat dwanaście, kiedy się utworzyło to stronnictwo, w szesnastym roku przyłączyła się do niego i służyła mu z nieprzezwyciężoną energią. Przed laty kilku, zawikłana w proces 193 nihilistów, skazana została na deportacyą po przesiedzeniu dwóch lat w więzieniu śledczém. Dwóch żandarmów transportowało ją do nędznéj mieściny północnéj Rosyi. Mróz był ogromny, dochodził do 30 stopni Reaumura. Wśród lasu gęstego zatrzymał się transport w chatce oddalonéj o 100 kilometrów od mieszkań ludzkich. Zofia Perowska piła herbatę i poczęstowała także nią żandarmów, dolawszy nieznacznie do niéj sporą dozę opium. Zandarmi wypili herbatę i obserwowali ruchy Perowskiéj, niebawem jednak zasnęli snem mocnym; Zofia Perowska przebrała się tymczasem w ubiór chłopski, który miała przy sobie, wybiła okno i uciekła. Zbudzeni żandarmi poczęli jéj szukać, lecz nadaremno. Perowska udała się do Petersburga, gdzie z tém większem zapałem oddała się propagandzie nihilistycznéj. W ubraniu męzkiem przebiegała wioski i szerzyła między ludem wiejskim socyalistyczne idee. Ni złe powietrze, ni głód, ni choroba, nie mogły jéj wstrzymać i złamać jéj energii.

W czasie zamachu w Moskwie uchodziła za żonę Hartmanna a mimo różnicy jéj urodzenia tak się umiała zastósować do zwyczajów niższych sfer, iż sąsiedzi nie żywili żadnego podejrzenia. Za pomocą dzwonka porozumiewała się z towarzyszami, kopiącymi minę pod koleją, gotowała, stała na straży, aby kopiących kto nie naszedł i nieraz całe dwa dni i dwie noce nie zmrużyła oka, napełniając wielkie skórzane cylindry dynamitem, kładąc druty galwanicznéj bateryi lub wynosząc ziemię z podziemnego ganka na podwórze. Działo się to wszystko w czasie ciemnych październikowych nocy. Trudności, z jakiemi musieli walczyć kopiący minę, były bardzo wielkie. Pracowali więc na brzuchach lub stojąc w lodowatéj wodzie. Niejeden z nich padł ofiarą trudów i pracy. Tydzień przed eksplozyą oberwała się chmura i przerwała niebrukowaną ulicę, pod którą zakładano minę. Woda zalała całą minę, było to o trzeciéj godzinie w nocy, praca poprzednia byłaby nadaremną, gdyby się nie wzięto do czynu. To téż nie tracąc chwili czasu, zabrali się wszyscy z Perowską na czele do roboty i nawieźli tyle ziemi do zrobionéj dziury w minie, że ją zapełnili. O godzinie 6 wszystko było skończone i nie było śladu dawniejszego zniszczenia. Zofia Perowska ostatnia opuściła dom, gdy pociąg cesarski przejechał bez uszkodzenia. — Miała ona wówczas lat 26 a wyglądała na lat 15. Dla tego téż sąsiedzi pytali nieraz Hartmanna, dla czego się z tak młodą kobietą ożenił.

W mieszkaniu pozawieszała Perowska obrazy carskiéj familii i wiele obrazów świętych, aby w ten sposób wzbudzić przekonanie u sąsiadów o swéj lojalności i pobożności.

— Proces polityczny. W pierwszych dniach maja sądzona będzie w Kijowie sprawa kilku osób aresztowanych tam dnia 16/4 marca r. b. Odpowiadać będą przed sądem wojennym: szlachcic Kaszincew, szlachcic Szczedrin, szlachcianka Prisieckaja, syn duchownego Preobrażenskij, żona doktora Bohomolcowa i żona nauczyciela Kowalewskaja.

— Dozór nad zajazdami, hotelami i pokojami umeblowanemi, jak donoszą Sowremen. Izw., ma być znacznie obostrzony. Celem ściślejszego dozoru nad właścicielami takich zakładów i ich lokatorami, utworzony będzie podobno przy urzędnikach policyi zastęp agentów tajnych, którzy obowiązani będą śledzić i zawiadamiać o swych spostrzeżeniach urzędników policyi. Ajenci ci otrzymają oznaki, stwierdzające ich obowiązki policyjne.

Petersburg, 22 kwietnia. Dziennik urzędowy ogłasza, że podczas tegorocznych świąt wielkanocnych dwór nie weźmie udziału w ceremoniach kościelnych, również nie będzie przyjęcia na dworze. — Teatrom prywatnym dozwolono rozpocząć przedstawienia 2 maja. — W Moskwie aresztowano wczorajszéj nocy dwa indywidua, które przylepiały plakaty rewolucyjnéj treści.

AUSTRYA I WĘGRY.

* Fremdenblatt pisze, że policya wiedeńska przekonała się ostatniemi czasy, iż w roku zeszłym i w roku 1879 usiłowało stronnictwo socyalistyczne w Wiedniu pozyskać w stolicy austryackiéj grunt do dalszéj organizacyi, oraz stworzyć tamże centrum dla całéj organizacyi stronnictwa. Wiedeńskie prezydyum policyi ma w ręku mnóstwo listów i pism pióra aresztowanego w Londynie Mosta, dowodzących, iż plan ten rzeczywiście został podjęty. Czy energiczne wkroczenie policyi, lub czy téż przekonanie się, iż w Wiedniu nie ma pola dla celów socyalistycznych, przeszkodziły działalności stronnictwa socyalistycznego — tego nie wiadomo. Faktem jest, że z powodu ściśléj kontroli, pod jaką socyaliści wiedeńscy stoją, socyalizm szerokich korzeni zapuścić nie może. Policya nie zaniechała mieć oka na cały ruch, czém przeszkadza rozszerzaniu się socyalizmu. Mianowicie kontroluje ściśle osoby do Wiednia przybywające. Celem ściślejszego jeszcze przeprowadzenia wszelkich przepisów dotyczących osób do Wiednia przybywających ustanowione będą w poszczególnych komisaryatach, w których się hotele znajdują, osobne biura podróżnych.

BELGIA.

* Socyaliści belgijscy rozpoczęli w pierwsze święto wielkanocne wielki kongres belgijskich socyalistów z Antwerpii. Prezydentem obrany został „obywatel“ Van Bever z Gandawy. W pierwszym dniu wysłuchano mów wielu socyalistów, żądających powszechnego głosowania i wyzywających na burżoazyą. W końcu przyjęto rezolucyą ganiącą wydawanie socyalistów obcym mocarstwom. W poniedziałek obradowano nad rewizyą statutów, które w roku 1872 na kongresie w Hadze przyjęto. Zmiana dotyczy artykułu zakazującego walki politycznéj, która teraz, zdaniem socyalistów, jest nieunikniona. Zaproponowano rezolucyą Duvergera: „Własność jest wspólną (collective) — władza centralna musi stanowić zebranie wolnych i niezawisłych wybrańców gmin.“

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek dnia 22 kwietnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król upoważnił ministra stanu Boettichera do noszenia nadanego mu wielkiego krzyża król. bawarskiego orderu zasługi św. Michała.

* **Przypominamy,** że Walne Zebranie Towarzystwa Przyjaciół nauk odbędzie się we wtorek dnia 26 b. m. o godzinie 6. Wobec ważnéj kwestyi, jakim jest wniosek zarządu, co do przerobienia domu frontowego przy Muzeum pożądanym jest liczny udział członków.

* **Przypominamy** pp. przemysłowcom i chlebodawcom, że kurs latowy szkoły wieczornéj Towarzystwa Przemysłowego rozpocznie się w poniedziałek dnia 25 kwietnia. Nowi uczniowie zgłosić się powinni w dniu tym o godz. 8 wieczorem do szkoły przy ulicy Szkólnéj Nr. 4. — O korzyściach téj szkoły wspominaliśmy już wielokrotnie, dzisiaj tylko ku nowemu zachęceniu dodamy, że bez nauki w obecnym czasie żaden przemysłowiec istnieć a tém mniéj dorobić się nie może; a daléj że chłopiec, wstępujący w termin, choćby istotnie skończył szkołę elementarną, jeźli nie będzie zmuszony przez odwiedzanie szkoły wieczornéj zająć się i duchowem kształceniem, zapomni to, czego się nauczył nawet tak, że się ledwo będzie umiał podpisać a tém mniéj będzie zdolen wyrazić swe myśli zrozumiale czy to ustnie lub piśmiennie. — Te kilka słów niech wystarczą, aby panów przemysłowców i chlebodawców zachęcić do regularnego posyłania uczniów swoich na lekcye szkoły wieczornéj.

* **W uzupełnieniu** naszych uwag wczorajszych nad wystawą wyrobów uczni dodajemy, że według spisu ogłoszonego w Posener Tageblatt, uczni Polaków, którzy przedmioty przez siebie wyrobione wystawili, jest około dwie trzecie — podobnego zaś ogłoszenia polskiego nie znajdujemy w żadnym dzienniku polskim.

* **W niedzielę** dnia 24 bm. o godzinie 6 wieczorem w lokalu pana Bol. Knolla przy Starym Rynku odbędzie się Walne Zebranie „Stowarzyszenia Rękodzielników Wzaj. Pomocy w Poznaniu.“ Porządek dzienny jest następujący: 1) Zagajenie posiedzenia i obór przewodniczącego. 2) Odczytanie protokółu ze styczniowego Walnego Zebrania. 3) Sprawozdanie kasowe podskarbiego za czas od 25 grudnia r. z. do 26 marca r. b. 4) Sprawozdanie kontrolerów kasy za tenże czas. 5) Sprawozdanie rewizorów chorych za pierwszy kwartał r. b. 6) Wnioski Zarządu. 7) Wnioski członków.

* **Przez** Poznań przejeżdżało przedwczoraj 250 robotników z Górnego Śląska do Inowrocławia, Bydgoszczy i Torunia, 100 robotników do Jabłonowa, Piły, Królewca i 30 do Ameryki.

* **Na rodaka we Wrocławiu.** Z przeniesienia 207 marek. Dziś nadesłano z Zakładu od dr. Jerzykowskiego 4 m. 50 fen. Razem 211 marek 50 fen.

* **Minister** robót publicznych upoważnił dyrekcye kolei państwowych do wydawania biletów dla kilku dzieci szkólnych jednéj i téj saméj rodziny, i to z następującém zniżeniem ceny za każdy kilometr: za 2 dzieci w III klasie 2 fen., w II klasie 3 fen. — za 3 dzieci w III klasie 2.66 fen., w II klasie 4 fen. — za 4 dzieci w III klasie 3,33 fen., w II klasie 6 fen. — za 5 dzieci w III klasie 4 fen., w II klasie 6 fen. Przytém należy wziąć za podstawę jazdę w każdym dniu szkólnym do szkoły i ze szkoły.

* **Klasztor ołobocki,** zakupiony jak wiadomo na publicznéj licytacyi p. przez Aleksandra Brodowskiego z Psar, którego to kupna jednakowoż rejencya nie potwierdziła, zostanie ponownie przez publiczną licytacyą sprzedany w poniedziałek dnia 2 maja r. b. po południu o godzinie 2 w biurze król. budowniczego powiatowego w Ostrowie.

* **Towarzystwo Przemysłowców** w Rogoźnie odegra na sali p. Wieczorka w niedzielę dnia 26 b. m. przedstawienie amatorskie na cel dobroczynny. Odegrane będą następujące sztuki: „Balowe rękawiczki“ obrazek dramatyczny w 1 akcie W. hr. Koziebrodzkiego; „Consilium facultatis“, komedya Jana Aleksandra hr. Fredry i „Błażek opętany“. krotochwila w 1 akcie przez Anczyca.

* **W Sierakówku** pod Połajewem wybuchł, jak się zdaje w skutek nieostrożności, pożar w poniedziałek wielkanocny, który zniszczył 11 chałup, 8 stodół i 12 obór, wiele zapasów, 50 owiec, 6—7 cieląt i kilka gęsi. — Dnia 11 b. m. spaliło się około 20 morgów lasu, należących do pana Teodora Moszczeńskiego z Wiatrowa.

* **W lasach** draskich (powiat czarnkowski), należących do księcia Hohenzollerna (ojca króla rumuńskiego) powstał w same święta wielkanocne pożar. Dotychczas spłonęło drzewa na obszarze około 2000 morgów, a szkodę obliczono na 200 tysięcy talarów.

† **Teodor Donimirski,** młodzieniec w kwiecie wieku, lat 25 liczący, syn Nestora i przewodnika obywatelstwa w Prusiech, p. Teodora Donimirskiego z Buchwałdu i małżonki jego Zofii z Ślaskich postradał dnia 10 b. m. — jak pisze Gaz. Tor. — nieszczęśliwym wypadkiem życie. Przybywszy z politechniki w Karlsruhe, gdzie właśnie kończył studya, na święta do rodziców, wyjechał wierzchem i spadł z konia tak nieszczęśliwie, że śmierć nagłą z tego poniósł. Jak gdyby na dnie kielicha, który życiem ludzkiem zowiemy, kryła się gorycz sama, tak po szczęśliwych latach długiego pożycia spotyka teraz sędziwą parę państwa Teodorostwa Donimirskich przykrość po przykrości i boleść po boleści. Pożar pochłonął ulubiony ich dworek w Buchwałdzie, w którym dzieci wychowali i postarzeli się, choroba zachwiała zdrowie syna Jana, że po za domem leczyć się musi, z wnuków to tu, to tam choroba a nawet i śmierć czynią sobie ofiary, w licznych spokrewnionych i spowinowaconych rodzicach to samo się wydarza. Świeżo śmierć ś. p. Ignacowéj Łyskowskiéj z Miliszew, teściowéj ich syna Ludwika, wniosła w dom smutek żałobny, a ledwo że z pogrzebu tego wrócili, już oto nazajutrz znowu trumna we własnym domu!... Dwa nasze najzasłużeńsze i najwybitniejsze domy i rody w obywatelstwie gruba pokryła żałoba.

* **Podpisy** urzędników niemieckich, jak to każdy niezawodnie się przekonał, zazwyczaj są nieczytelne. Jakie nazwisko pod dekretem, zapozwem itp. jest podpisane wtenczas tylko wiedzieć albo domyślić się można, jeżeli się wie, zkąd pismo wyszło lub téż jeżeli się już ma z dawniejszych czasów podpis odnośnego urzędnika. Obecnie zwraca minister sprawiedliwości uwagę na takie nieczytelne podpisy i wzywa podwładnych sobie urzędników, aby wszelkie podpisy były czytelne, iżby w każdym przypadku nie potrzebował podpisującego napominać.

* **Pastorzy berlińscy** skarzą się, że im częstokroć rodzice przyprowadzają do chrztu 4, 5 i 8 letnie dzieci, które krzyczą i nie chcą się pozwolić ochrzcić. Lepiéj późno niż wcale nie. I to znak czasu. Dr. Falk nie chcąc patrzeć na tę reakcyą, wyjechał nad Ren i rozkoszuje się pięknością przyrody nadreńskiéj w Remagen.

* **Czasy się zmieniają.** Na berlińskiém przedmieściu Rosenthal wygwizdała publiczność w teatrze dwa kuplety, ułożone „auf die Pfaffen“ i na Windthorsta. Prze kilku laty kuplety tego rodzaju miały wielkie powodzenie.

* **Album zbrodniarzy** w berlińskiéj policyi powiększyło się w roku zeszłym o 482 fotografie, tak że razem było 2135 fotografii i to 25 morderców i 638 złodziei, którzy się włamywali do domów; 291 złodziei kieszonkowych, 143 złodziei po kramach, 191 którzy kradli tam gdzie szukali noclegu, 153 „łapichłopów“, 153 oszustów, 88 złodziei paletotów, 298 rozmaitego kalibru, 155 złodziejek prostytuowanych. Album to okazuje się bardzo praktyczne. W roku zeszłym odkryto za pomocą jego 13 złodziei włamujących się do domów, 10 złodziei kieszonkowych, 11 złodziei w kramach, 30 złodziei w miejscu noclegu, 35 „łapichłopów“, 25 oszustów — razem było 139 rekognicyi za pomocą albumu.

* **Węgierski** artysta Munkaczy wystawił prześliczny obraz „Chrystus przed Piłatem“, za który ofiarowano mu już 50,000 fr. — Ciekawy fakt, że czterech najznakomitszych ze współczesnych malarzy urodziło się w granicach monarchii austryackiéj. Matejko, Makart, Munkaczy i czeski Brozik, który, licząc się obecnie do najmłodszych reprezentantów sztuki malarskiéj, budzi niezmierne na przyszłość nadzieje. Dziś już Brozik ma poważne imię w dziedzinie sztuk pięknych.

* **Lichwiarzy** osławionych wyrcburgskich Löb'a i Józefa Nussbaumów i żonę ostatniego Babettę osądzono dnia 14 bm. Łotrzy ci i oszuści żyli tylko z fachowo od lat wielu prowadzonéj lichwy i oszukaństwa, nie wzdragając się przed krzywoprzysięztwem. Löba N. skazano na lat 7 cuchthauzu, 1000 marek kary i 10 lat utraty praw honorowych, Józefa N. na 2 lata a Babettę N. na 1 rok więzienia. Oby ten sam los spotkał wszystkich tego rodzaju dzikich zwierzów, wyduszających głupie owce, które się same cisną pod ich szpony.

* **Trinquet,** jeden z głównych sprawców spalenia ratusza paryzkiego i przywódzca komuny, został przez prefekta Sekwany mianowany inspektorem magazynów miejskich z pensyą 1600 fr. rocznie. Coraz to lepiéj! — niezadługo p. Rochefort zaawansuje zapewne na ministra wyznań lub oświaty.

* **Nowe groźby** nadeszły podobno do Watykanu. Figaro donosi, że niektórzy z członków św. kolegium otrzymali listy grożące im bombami i innemi pociskami eksplodującemi. Badania w sprawie téj przedsięwzięte nie doprowadziły do żadnego rezultatu. Jest to zapewne bajeczka Figara, jak poprzednia wiadomość była bajeczką Pall Mall Gazette.

* **Na pomnik Mickiewicza** złożyli w tych dniach Jan Zawisza 1000 rubli, Ludwik Górski 500 rubli.

* **Mała kroniczka.** Podczas gdy u nas mieliśmy w zeszły wtorek tylko silny wiatr i nieco chłodną temperaturę, w Warszawie spadł deszcz, podczas którego słyszano pierwsze w tym roku grzmoty. Bez żadnych uprzednich poszlak wyładowania elektryczności, piorun spadł w samém mieście, podobno w ogrodzie Saskim. — We Lwowie zaś zerwał się nagle chłodny wiatr, wiodący od południa czarne chmury, które téż niebawém rozlały się nad miastem potokami deszczu. Deszcz trwał przez całą noc aż do dnia następnego rana padał drobny śnieg. Termometr spadł na dwa stopnie ciepła; różnica od poniedziałku dziesięć stopni.

* **Klęska gradobicia,** która zniszczyła w roku zeszłym zasiewy na polach należących do osad Kurpiów, spowodowała w następstwie głód i tyfus. Nieszczęście przybrało groźne rozmiary. Ludwik hr. Krasiński, powziąwszy wiadomość o smutnym położeniu wielu rodzin kurpiowskich celem przyjścia im z jak najspieszniejszą pomocą, złożył na ten cel znaczną od siebie ofiarę, a niezależnie od tego czyni starania u generał-gubernatora Albedyńskiego o pozwolenie zbierania składek dla nieszczęśliwych.

* **Posłowie** Paweł Popiel i hr. Włodzimirz Russocki mianowani zostali tajnymi radzcami.

† **Ks. Antoni Skibiński,** kanonik honorowy, jubilat i proboszcz parafii św. Maryi Magdaleny zmarł przedwczoraj we Lwowie w 80 roku życia.

* **Wstrzemięźliwość.** Mieszkańcy trzech wiosek sąsiadujących z sobą w okolicy miasteczka Olkienik w powiecie Trockim, a składających się razem z 80 domów, postanowili wstrzymywać się od picia wódki. Nazwy tych wiosek są: Lejpuny, Puszkarnit i Bortele. Na weselach, chrzcinach i innych zabawach, gorzałki tam już nie ujrzysz, a jeśli się częstują, to tylko piwem zwyczajném. Włościanie tamtejsi pilnują jedni drugich nawzajem, aby nikt wódki do ust nie brał, a kiedy który bez niéj obejść nie może, to nie pozwalają mu się pokazać na żadnéj zabawie i nie dają głosu na zebraniach gminnych. Karczmarze z owych wsi powynosić się musieli, bo się utrzymać nie mogli.

* **Trychiny. Pan X.** spotykając zaprzyjaźnionego ze sobą redaktora, pokazuje mu jakiś zadrukowany świstek, w którym osobę jego w straszny sposób zelżono.

— Przecież odpowiesz oszczercy, rzekł pan X.

— Nie! — odpowiada redaktor, potrząsając głową.

— I cóż cię wstrzymuje od tego, aby mu się dobrze odciąć, i dobrze go ukąsić, jak to dawniéj bywało? Czy obawa?...

— Tak obawa — ale przed trychinami.

* **Królowa matka** i główna władczyni podczas nieletności dzisiejszego cesarza chińskiego, królowa Che'An — umarła w tych dniach w Pekinie; mąż jéj panował od r. 1850 do 1861. Niepełnoletność syna jéj trwała od 1861 do 1875. Była to kobieta energiczna i utalentowana, która umiała dzierzyć w silném ręku ster państwa. Znane jest jéj bonmot do chciwych z Rosyą wojny ministrów: dobrze! prowadźcie wojnę, ale gdy ją przegracie, zapłacicie koszta z własnych funduszów! Mandarynów opuścił wojenny animusz na takie dictum acerbum.

* **Spekulanci paryscy,** starający się zniżyć kursa papierów, rozszerzają straszne wieści. Dnia 19 rozszerzali telegramy, jakoby car Aleksander III został śmiertelnie raniony przy nowym zamachu, że rząd francuzki zbroi się do wielkiéj wojny w Tunisie, że Izba grecka odrzuciła proponowane przez Komundurosa porozumienie z Portą, że dnia 21 bank francuzki podwyższy dyskonto, że pan de Girardin, który ma wiele akcyi suezkich, panamskich i z crédit foncier został paraliżem ruszony. Wieści te nie były bez wpływu na zniżenie kursów.

* **Z Peru donoszą,** że w wielu częściach kraju panuje zupełna anarchia; codziennie dochodzą wiadomości o zbrodniach popełnionych. W pewnéj części kraju powstali murzyni przeciw osiadłym Chińczykom i wyrznęli ich około 2000. Na jednéj plantacyi wymordowano z zimną krwią 600 osób. Pola z cukrową trzciną i rafinerye spalono. Kobiety i dzieci szukają ratunku na okrętach. Anarchia panuje w całym kraju zupełna, również i rozprzężenie ogólne między wojskami.

* **Tunel św. Gotharda** ma być oświecony. Dotąd zaproponowano dwa systemy: 1) lampy elektryczne w równéj od siebie odległości i to na 15 kilometrów, w liczbie 1200 — do czego potrzeba byłoby 40 elektrycznych bateryi. 2) Drugi sposób wymaga zkonstruowania lokomotywy oświetlającéj, któraby przewoziła światło z jednéj stacyi do drugiéj i oprócz 2 bateryi elektrycznych, zawierała 4 wielkie regulatory oświetlające. Światło w ten sposób wyprodukowane, miałoby siłę oświetlającą 12 tysięcy lamp.

* **Dzień Zmartwychwstania Pańskiego** przypadał w tym roku, o czém zapewne nie wielu wiadomo, w tymże samym czasie co przed 1848 laty, t. j. w dniu zmartwychwstania Chrystusa. Jak przed 18 wiekami tak i dziś 17 kwietnia przypadał dzień uroczyście obchodzonéj w chrześciaństwie Wielkanocy; dzień ukrzyżowania, czyli Wielki Piątek przypadł na 15 kwietnia. Inne uroczystości wielkotygodniowe, jak Wieczerza Pańska, Emaus, zeszły się w tymże samym dniu ze sobą co przed tylu set laty.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 23 kwietnia, św. Wojciecha b. i m. Wschód słońca o godzinie 4 minut 49. Zachód o godzinie 7 minut 10.

Długość dnia 14 godzin 21 minut.

Wypadki historyczne. 997 Zabicie św. Wojciecha Porajczyka. — 1296 Pierwszy wybór na króla Władysława Łokietka. — 1432 Sejm w Sieradzu zapewnia następstwo tronu Władysławowi III. — 1600 Zupełne zniesienie Wołochów pod Targowostem. — 1627 Bitwa ze Szwedami pod Hamersztynem. — 1794 Insurekcya w Wilnie pod wodzą Jasińskiego. — 1800 Austryacy wchodzą do Warszawy.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* **Nauka rachunków dla przemysłowców** wydana w r. 1880 nakładem galicyjskiego Towarzystwa pedagogicznego została polecona przez galicyjską krajową radę szkólną.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 21 kwietnia.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Ks. dziekan Bulczyński z Nietrzanowa, Łanowski i Schmackpfeffer z Królestwa Polskiego, pani Dutkiewicz z Krakowa, Powałowski z synem z Rogoźna, Meissner z Rudek, Krech z Wanzleben, Kokorniak z Rogalina.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PREMYSŁ.

Poznań 22 kwietnia 1881.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedzenia 52,— marek, kwiecień 51,90,—52 maj 52,20, czerwiec 52,80, lipiec 53,40, sierpień 53,80, wrzesień —,—, kwiecień-maj —,—.

---

ruch niezgrabny nie zdradzał bynajmniéj wykwintnego ułożenia sir Reginalda Leanor.

Genowefa podała mu rękę.

— Jakże się cieszę, że widzę cię, drogi kuzynie, — rzekła wesoło. Potém obracając się do oberzystki, rzekła:

— Bądź pani łaskawą przysłać mi dwie szklanki groku. Proszę, żeby był dobry, bo kuzyn mój jest znawcą.

Oberzystka oddaliła się, Genowefa z Reginaldem weszła do swego pokoju, on starannie drzwi zamknął za sobą.

— Stawiłaś się wiernie na oznaczoną godzinę — rzekł, siadając na wyplatane krzesło, skromny mebel ciemnego pokoju; — dziękuję ci bardzo.

Genowefa uśmiechnęła się złośliwie.

— Nie dziękuj mi, — rzekła sucho; — mówiłeś mi, że dopomagając ci w twoich zamysłach, pomszczę się; jakiekolwiek więc oneby były, poprę je, byleby tylko mojéj zemście posłużyły!

Wściekła nienawiść brzmiała w tych ostatnich słowach. Léanor przysunąwszy sobie drugie krzesło, wyciągnął na nie nogi, a biorąc w usta cygaro, zapalił je.

— Miejsce dobre obrałaś, — rzekł rzucając spojrzenie w około siebie, — ale mimo twych wskazówek z trudnością dom ten odszukałem. Nie tracisz czasu na próżne frazesa, piękna Arlezianko! Patrz, — rzekł wyciągając z kieszeni czerwony szafirowy karnecik, — poznajesz ten list?

— Ach! zachowałeś go? — rzekła Genowefa, wzruszając ramionami.

— Naturalnie! — odrzekł zimno. — Przyjdzie dzień, w którym się on przydać może.

— Czy wiesz o tém, że tych kilka zwięzłych i krótkich słów mogą cię kiedyś w niemały ambaras wprowadzić... znam twoje zwyczaje, trzuskaweczko droga! Gdy ci się kto sprzykrzy bez wahania oddajesz go w ręce sprawiedliwości. Dla tego więc należy mieć się na baczności z tobą!

Zaśmiała się pogardliwie.

— W jakiż sposób ten list mógłby mi szkodzić? — zapytała drwiąco. — Powiedz mi, jakiéj zbrodni można mi nim dowieść?

— Ho! ho!... zawołał Reginald rozwijając wolno złożony papier; mówią że cztery słowa na piśmie wystarczają, aby człowieka poprowadzić na szubienicę, a twoich jest sześć czy siedm tutaj; zobacz tylko: „Czekaj na mnie we wtorek w oberży pod Królową Węgierską, ja tam przybędę. Spytaj się o panią Léonard. Dobrześ zrobił licząc na moję nienawiść. Wszystkiemi siłami pomagać ci będę w twych tajemniczych zamysłach, które, jak utrzymujesz, dopomogą mi do zemsty.“ Jest twój podpis, data, wszystko w porządku; w danym razie może mi to służyć za obronę.

— Mniejsza o to! rzekła bez namysłu. Nazwisko pana Andrzeja nie jest tu wzmiankowane; a zresztą skoro raz celu dosięgnę, mniejsza o to, gdzie mi przyjdzie zakończyć nędzne życie, w więzieniu, czy w szpitalu! Nie traćmyż czasu, co masz mi do powiedzenia?

Amerykanin poruszył się nagle; drzwi się otworzyły i gospodyni wniosła grog. Na tacy obok pełnych szklanek, błyszczała przy świetle karafinka wódki.

— W razie gdyby był za słabym, pan może tego dodać, rzekła oberżystka do Reginalda, wskazując na karafkę, a postawiwszy tacę na staréj komodzie, ukłoniła się i wyszła. W drzwiach zatrzymała się chwilę i z wahaniem rzekła.

— Jeżeli pan tu wieczór przepędzi, przestrzegam, że zamykamy dom o 11 godzinie; ale na życzenie przygotować możemy panu bardzo wygodny pokój na parterze.

— Dziękuję, odpowiedział Reginald, mieszkam w mieście, ale bądź spokojną moja dobra pani, przed jedenastą pożegnam moję kuzynkę, która jutro rano odjeżdża i potrzebuje spoczynku.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ceny targowe w Poznaniu

dnia 22 kwietnia 1881.

		TOWAR piękny		średni		pośled.	
Pszenica	100 kilogr.	21	90	20	—	18	30
Żyto	- -	20	70	20	—	19	20
Jęczmień	- -	16	20	15	30	14	80
Owies	- -	17	50	16	40	15	40
Groch wrzący	- -	—	—	—	—	—	—
Groch na paszę	- -	—	—	—	—	—	—
Kartofle	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	- -	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	- -	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	- -	—	—	—	—	—	—
Wyka	- -	—	—	—	—	—	—

Wilgotne zborze niżéj cen notowanych.

Sprawozdanie giełdowe). — **Poznań** 22 kwietnia. 4% listy zastawne poznańskie 100,40. 4% listy rentowe pozn. 100,30. 5% powiatowe obligacye 105,—, 4½% powiatowe obligacye —,—, 3½% ślązkie listy zastawne —,—, 4% śląskie listy rentowe 100,50. Kwilecki, Potocki i Sp (Bank rólniczy) 72,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 52,—. Poznański bank prowincyonalny 120,—. 4% pożyczka państwa 102,—. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 106,20, 3½% oblig. długu państw. 97,80. Marchijsko-pozn. 29.—. Marchijsk.-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 103,25. Starogardzko-pozn. k. ż. 103,50 Austr. noty bankowe 174,60, Polskie likw. listy 55,50, Rosyjskie bankowe noty 209,— marek.

Bydgoszcz 21 kwietnia.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica staléj, jasno-ciemna 200—210 pł. ciemniejsza i szklista 210—220 poślednia 180—195 płac.

Żyto stałe, piękne krajowe 195—200 płc., poślednie 180—190 płc.

Jęczmień nom., piękny do browarów 155—165 płac., wielki 150—160 płc., drobny 145—150 płc.

Owies 150—160 płc,

Groch wrzący 185—200, na paszę 160—180.

Okowita za 100 litr. a 100% 51—51,50 pł.

Wrocław 21 kwietnia 1881.

Koniczyna do siewu czerwona, stara poślednia 20 do 25, średnia 26—30, piękna 31—36, nowa poślednia —,— średnia 36—38 piękna 40—42, najpięk. 43—46, biała, pośled. 25—35, średnia, 40—50, piękna 50—55, najpiękniejsza 56—64.

Żyto (za 2000 funt.) niżéj, wypow. —,— cent. Cena wypowiedziano — płac., kwiecień i kwiecień-maj 220—219 żąd. pł., maj-czerwiec 216 żąd. i pł., czerwiec-lipiec 208—209 pł., na lipiec-sierpień — pł., wrzesień-paźdz. 180 pł., — żąd.

Pszenica, Wyp. — cent., na kwiecień 216 żąd., na kwiecień-maj 216 żąd.

Owies. Wypow. —— cent., na kwiecień 150,— żąd., na kwiecień-maj 150,— żądano, maj-czerwiec 151, - płacono, czerw.-lipiec 154,— żąd.

Rzep. Wyp. — ctr., kwiecień 247 żąd., 244 płac.

Oléj rzepiowy staléj, wyp. —— cent., w miejscu 52,75 żąd., —,— płac., kwiecień 52,50 żąd., — płac., kwiecień-maj 52 żąd., 51,75 pł., na maj-czerwiec 52 żąd., 51,75 pł., czerwiec-lipiec — żąd., wrzesień-paźdz. 54,— żąd., 53,75 płac., paźdz.-listopad 54,50 żąd., listopad-grudzień 55,— żąd.

Okowita stałe, wypowiedz. 5000 litrów, w miejscu —.— płac., kwiecień i kwiecień-maj 52,40 płacono, maj-czerwiec 52,70—80 płc., — żąd., czerwiec-lipiec 53,70 płc., lipiec-sierpień i sierpień-wrzesień 54.40 żąd., —,— pł.

Cena wypowiedziana na 22 kwietnia: żyto 220,— marek, pszenica 216,— m., owies 150,— mrk., rzep 247 mrk., olej rzepiowy 52,50, okowita 52,40 mrk.

Ceny targowe z dnia 21 kwietnia 1881.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M.	S.	ciężki najniż. M.	S.	średni najwyż. M.	S.	średni najniż. M.	S.	lekki towar. najwyż. M.	S.	lekki towar. najniż. M.	S.
Pszenica biała	22	40	21	80	20	70	20	—	19	10	18	10
„ żółta	21	40	21	10	20	30	19	80	18	60	17	60
Żyto	21	90	21	60	21	10	20	60	20	30	19	90
Jęczmień	16	50	16	—	15	30	14	70	14	—	13	20
Owies	16	—	15	70	15	10	14	60	14	20	13	80
Groch	20	30	19	50	19	—	18	50	18	—	17	—

Koniczyna do siewu więcéj kup., czerwona potw. za 50 kilogram. 33—36—40—46 marek; biała słabo. za 50 kilogr. 35—45—53—60 mrk. wyborowe gatunki wyżéj.

Makuchy rzepakowe niez. za 50 kilogr. 6,90—7,10 m. obce 6,50—6,70 m.

Makuchy siem. niezm. za 50 kil. 9,40—9,60 m.

Łubin niezm., za 100 kilogr., żółty 10,70—11.50—12 m. nieb. 10,60 11,40—11,80 mrk.

Tymotka potw. za 50 kilogr. 23—25—27.

Berlin, 21 kwietnia, (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 180—235 według jakości; na miesiąc bieżący płac. —; na kwiecień-maj płacono 225,0—226; na maj-czerwiec płc. 223,5—224,5—223,5; na czerwiec-lipiec pł. 223.5—224—223.5; na lipiec-sier. pł. 217—218,5—218; na wrzesień-paźdz. pł. 211,5—213,5—212,5. Wypow. 4000 cent. Cena wypow. 225,0 marek. Cena przecięciowa — mrk.

Żyto za 1000 kilog. w miejscu żąd. 190—220 według jakości; na miesiąc bieżący —,—; na kwiecień-maj płac. 214 do 215,0—214,75; na maj-czerwiec płacono 210—211—210,75; na czerwiec-lipiec płacono 200—202,75; na lipiec-sierpień płac. —,—; na wrzesień-październik płacono 178—179,5, żąd. —,—. Wypowied. —— centnarów. Cena wypowiedzenia —,— marek.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 145—200 według jakości.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 157—177 według jakości, na kwiecień płac. —, -; na kwiecień-maj żąd. 159,—; na maj —; na maj-czerwiec płac. 158.—; na czerwiec-lipiec płc. 158,0, żąd. —; na lipiec-sierpień nom. 155,5; na wrzesień-październik płc. 150—151. Wypowiedz. —. Cena wypow. —.

Kukurydza w miejscu żąd. 146—150 według jakości. Wypow. 2000. Cena wypowiedz. —,—.

Groch za 1000 kilog. wrzącego grochu 185—220. grochu na paszę żąd. 168—184 według jakości.

Olej rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono mrk., —,— w miejscu z beczką płac. —,— m., na miesiąc bieżący płac. 53,2—53,3—53,2; na kwiecień-maj pł. 53.2—53,3—53.2; na maj-czerwiec pł. 53,2—53,3—53,2; na czerwiec-lipiec pł. 54,1—54,2; na wrzesień-październik płacono 55,5; na październik-listopad płacono 55,8, żądano —,—; na listopad-grudzień płac. 56,1. Wypowiedziano —,—. Cena wypowiedzenia —,—.

Okowita. Za 100 litr. á 100 pct. — 10,000 litrów proct. w miejscu bez beczki płacono 53,3, w miejscu z beczką płacono —,—, na miesiąc bieżący płacono 54.2—54,3; żądano —,—; na kwiecień-maj płacono 54,2—54,3; na maj-czerwiec płacono 54,7—54,8; na czerwiec-lipiec płacono 55,4 do 55,6; na lipiec-sierpień płac. 56,1—56,4—56,3; na sierpień-wrzesień płacono 56,5—56,7. Wypowiedziano 110,000 litrów. Cena wypowiedziano 54.2 mrk. Cena przecięciowa — mrk.

Szczecin, 21 kwietnia. Urzędowe spraw. giełdowe.

Pszenica wyżéj, za 1000 kilogr. w miejscu za żółtą 205—212 m., białą 215—223 mrk., wilgotne 175—195 mrk., kwiecień płac. —,— marek, na wiosnę płac. 220—222—221,5 mrk., maj-czerwiec płacono 220,0—222 mrk., na czerwiec-lipiec płac. 219,5—222,5 mrk., na lipiec-sierpień płc. 216 mrk., żąd. —,— marek, na sierpień-wrzesień płac —,— mrk., na wrzesień-październik płc. 210,— mrk.

Żyto stałe, za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 207 do 211 m., piękne —, na wiosnę pł. 210,5—212,5—211,5 m., na maj-czerwiec płacono 207,— mrk., na czerwiec-lipiec płcono 197,5 mrk., na lipiec-sierpień płacono 186,5—187,— mrk., na wrzesień-październik płc. 174, żąd. —,— mrk.

Jęczmień bez in., za 1000 kil. w miejscu —,— mrk. średni —,— mrk., do paszy —,— mrk., węgierski —,— mrk., Chevalier —,— płc. m.

Owies staléj, za 1000 kilogram w miejscu 160—165 marek, rosyjski —,— m.

Oléj rzepakowy wyżéj, za 100 kilogr. w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żąd. 55,— m., na kwiecień-maj żąd. 53,5 mrk., płc. i żąd. —,— mrk., na maj-czerwiec płacono —,— m., na czerwiec-lipiec płac. —,— mrk., na wrzesień-październik żąd. 55,5 m.

Okowita po.tw, za 10,000 litr. proc. w miejscu bez beczki płacono 52,4 mrk., w miejscu z beczką płacono —,—, na wiosnę płc. 53,6—53,7 mrk., żąd. — m., na maj-czerwiec płc. 53,8 m., na czerwiec-lipiec płc. 54,6—54,5 m., na lipiec sierpień żąd. 55,2 mrk., na sierpień-wrzesień płac. —.

Telegram giełdowy „Kuryera Poznańskiego."

22 kwietnia **Berlin**, 1881. Kursa końcowe. 21 kwietnia

Pszenica słabo		**Kapitały.**	
kwiecień-maj	223,50	Galic. akc. k.	121,25
czerw.-lipiec	222,—	Pr. consol. 4%	101,90
Żyto słabo		Pozn. listy z.	100,40
kwiecień-maj	212,75	Pozn. listy rent	100,50
maj-czerwiec	208,—	Austr. banknoty	173,50
wrz.-paźdz.	177.—	Austr. renta złota	81,80
Oléj rzep. staléj		Austr. losy 1860.	125,50
kwiecień-maj	53,30	Włochy	89,75
wrz.-paźdz.	55,60	Amerykany	100,90
Okowita słabo		Rumuny	98,90
w miejscu	53,20	Ros. banknoty	208,90
kwiecień-maj	54,30	Ros.-ang. pożyczki	91,60
maj-czerwiec	54,60	Ros. losy prem. 186.	142,—
czerw.-lipiec	55,50	Pol. lik. l. zast.	55,60
sierpień-wrz.	56,50	Kredyty	553,50
Owies		Kolej państwowa	538,—
kwiecień-maj	158,—	Lombardy	194,—
Wypow.-żyta wsp.	300,—	Usposob. kon. stal.	
Wypow.-okow. kw.	12000,0		

Szczecin, dnia 22 kwietnia 1881. (Kurs końc).

Pszenica słabo		**Olej rzep.** potw.	
na wiosnę	219,50	kwiecień-maj	53,50
maj-czerwiec	219,50	na jesień	55,50
Żyto słabo		**Okowita** słabo	
na wiosnę	210,—	w miejscu	52,40
na maj-czerwiec	206,—	na wiosnę	53,60
Owies		na maj-czerw.	53,80
na —		**Petroleum**	
na —		kwiecień	8,50
na —			

Dnia 20 kwietnia o godzinie 7 wieczorem umarł nagle tknięty paraliżem na serce syn i brat nasz najukochańszy

Teodor

DONIMIRSKI.

Zmarły był akad. zakładu politechnicznego w Karlsruhe.

Przeniesienie zwłok do kościoła parafialnego Kalwy odbędzie się w niedzielę dnia 24 b. m. o godzinie 5 po południu, nabożeństwo żałobne i pogrzeb dnia następnego o godzinie 10 rano, o czém donoszą w ciężkim pogrążeni smutku (781)

rodzice i rodzeństwo.

Telkowice, 21 kwietnia.

Za spokój duszy ś. p.

TEODORA MUKUŁOWSKIEGO

odprawi się

nabożeństwo żałobne

we wtorek dnia 26 b. m.

o godzinie 10téj rano (779)

w Kotlinie.

Dnia 27 m. b. odprawi się w **kościele Kórnickim** o godzinie 9 (775)

nabożeństwo żałobne

za duszę ś. p.

Tytusa hr. Działyńskiego.

Im Namen des Königs!

In der Strafsache gegen

den Pfarrer **Ignatz Wadzyński** aus **Brzezie**

wegen verläumderischer Beleidigung

hat die zweite Strafkammer des Königlichen Landgerichts zu Ostrowo in der Sitzung vom 25. November 1880 für Recht erkannt: (776)

der Angeklagte, Probst Ignatz Wadzyński aus Brzezie, wird der verläumderischen, durch Verbreitung von Schriften verübten Beleidigung schuldig erklärt, und deshalb zu einer Gefängnissstrafe von drei Monaten und in die Kosten des Verfahrens verurtheilt; dem beleidigten, Kreisschulinspektor Gratzki in Pleschen, wird ferner auf Kosten des Angeklagten eine Ausfertigung des Urtheils ertheilt, und demselben die Befugniss zugesprochen, die Verurtheilung des Angeklagten innerhalb vier Wochen nach Zustellung des Erkenntnisses in dem Pleschen'er Kreisblatt, in dem „Kuryer Poznański" und in der „Germania" öffentlich bekannt zu machen.

Von Rechts Wegen.

Pod prasą znajdują się wyborowe

Pisma ś. p. X. prał. Koźmiana

w trzech tomach w 8ce.

Cena prenumeracyjna za całość przeszło 60 ark. druku

tylko 10 Marek.

O łaskawe zamówienia na powyższe dzieła uprasza

Jarosław Leitgeber

drukarnia w Poznaniu.

Nadzwyczajne zebranie

członków

Towarzystwa przyjaciół nauk

odbędzie się we wtorek **26 kwietnia** o godzinie 6 w gmachu Towarzystwa. (760)

Na porządku dziennym głównie: wniosek zarządu co do przerobienia domu frontowego przy muzeum.

Fabryka wyrobów

woskowych

M. SOBECKIEGO

w Poznaniu, Szeroka ul. nr. 24

poleca **świece ołtarzowe i stołowe, żółte, białe i dekorowane; paschały z granami, gromnice, stoczki** i t. d. po **cenach umiarkowanych.**

Knotki prawdziwe paryskie

do wiecznéj lampy z porcelanowemi pływakami.

Świece wykonuje się także na zamówienie w dowolnéj wielkości. (462)

F! F! F!

Anonimowi, który mię od kilku miesięcy zaszczyca listami, donoszę uprzejmie, że krytykę znajdzie nie tylko w **Przewodniku**, ale nadto w **Ateneum**, zeszyt styczniowy, **Muzeum** zeszyt II., **Przewodniku** zeszyt z października i w Smolki rozprawie t. s. n. Na życzenie dostarczam franko.

X. X.

Ze względu na niepomyślne i niedogodne stósunki w czasach obecnych, można sobie tylko życzyć, a nawet jest koniecznem oddawać panienki na pensyą do zakładu zostającego pod kierownictwem osób zakonnych. Z tego powodu pozwala sobie podpisany przyjaciel młodzieży polecić szanownéj publiczności (777)

pensyą

Sióstr Miłosierdzia

w Albrechcicach p. Karnowem

na Ślązku austryackim (Olbersdorf b. Jägerndorf.)

Bliższych szczegółów udzieli dyrekcya rzeczonéj pensyi.

F. R.

Przeglądając illustrowaną książkę: „Dra Airy metoda lecznicza" nabiorą nawet ciężko chorzy przekonania że i oni, jeśli tylko właściwych użyją środków, liczyć mogą jeszcze na wyzdrowienie. Powinien przeto każdy chory, wówczas nawet gdy go już wszystkie inne używane aż dotąd kuracye zawiodły, uciec się z ufnością do tej doświadczonej metody leczniczej i bez zwłoki zaopatrzyć się w powyższe dzieło. „Wyciąg" z niego otrzyma na żądanie każdy bezpłatnie i franco.

W popularnem dziełku: **„Gościec"** znajdą cierpiący na gościec i reumatyzm wskazane tam zbawienne i niezawodne przeciw tym, niekiedy bardzo bolesnym cierpieniom, środki, które w bardzo ciężkich nawet i zastarzałych wypadkach powracały gorąco upragnione zdrowie. Prospekt rozsyła się gratis i franco. Za nadesłaniem 1 M. 20 fen. na „Metodę," 60 fen. na „Gościec," przesyła takowe pocztą franco **Richtera księgarnia nakładowa w Lipsku** (Richter's Verlags-Anstalt in Leipzig).

Na składzie w księgarniach **J. J. Heinego**, plac Wilhelmowski nr. 2. i **S. Spiro** w Poznaniu. (16)

Udzielamy lekcyi prywatnych we wszystkich przedmiotach naukowych. Zamiejscowe panienki przyjmujemy na stancyą. Wszelka pomoc naukowa bezpłatnie, konwers. francuska i niemiecka. Lekcye muzyki w domu. Do pensyonatu naszego przyjmujemy także panny chcące tu w Poznaniu kształcić się daléj prywatnie w językach lub w innych przedmiotach naukowych. (18)

W. i M. Chmielewskie

dawniéj przełożone wyższéj szkoły żeńskiéj.

Poznań, ul. Gołębia nr. 36.

Młodzieniec

w roku 18tym, biegły w piórze, rachunkach itd. poszukuje miejsca jako

elew gospodarczy

każdego czasu. — Adres: **F. Skobliński, ul. Strzelecka 28b. Poznań.** (774)

Czerwonym nosom

nadaje szybko i trwale naturalną białą cerę, menyl wyrabiany przez chemika **A. Nieske w Dreźnie.** Już od lat 7 okazał się menyl jako niezawodny środek leczniczy przeciw wyrzutom zaskórnym i plamom czerwonym powstałym z odmrożenia. Użycie nie sprawia żadnych przykrości, dla innych jest niewidzialne i zupełnie nieszkodliwe. Cena 5 mrk. (744)

Główny skład w Poznaniu

w Czerwonéj Aptece

Stary Rynek 37.

Kurs handlowy

dla **panien** 3—5 po południu; dla **mężczyzn** 8—10 wieczorem ropocznie się **dnia 25 kwietnia 1881.** (677)

Prof. Szafarkiewicz,

Poznań, Wrocł. ul. 9.

Śledzie opiekane

codziennie świeżo pieczone, najlepszy przysmaczek, za beczułkę 9 do 10 funt. ważącą 3,50 mrk. (772)

Bydlinki

wyborne za skrzynkę, 60 sztuk zawierającą, 2,75 mrk., przesyłam pocztą franko za pobraniem zaliczki.

P. Brotzen,

Croeslin, obwód rejencyj. Stralsund.

Przy Wenecyańskiéj ul. 8

jest natychmiast albo od 1 maja rb. tanio do wynajęcia (773)

pomieszkanie

z warsztatem

przydatne dla bednarza lub stolarza. Bliższa wiad. w kantorze na **Małych Garbarach 2.**

Gimnazyastów

na stół i stancyą

przyjmuje, przyrzekając pomoc w naukach, ojcowską opiekę i ścisły dozór (768)

Maksymilian Czajkowski,

w Ostrowie, w rynku.

Stancyą

dla studentów

wskaże (778)

p. prof. dr. Wituski.

Przyjmuję (727)

studentów

na **stół i stancyą** po 8 tal. miesięcznie, zaręczając za dobry stół i troskliwą opiekę. **Wielkie Garbary nr. 11** w podwórzu na lewo I piętro.

A. Depczyńska

z Rymarkiewiczów.

W Dominium Godurów p. Piaski zawakuje od 1 lipca b. r. miejsce (780)

borowego,

kawalera. Zgłaszający się winien zaraz nadesłać zaświadczenia lub przedstawić się osobiście.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.